Rok. 1869. Kraków, Wtorek 12 Października. Nr. 185.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie........8 centów
Każde następne umieszczenie........5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. **W Krakowie:** Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—**We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie** Handel P. Müldnera. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów. — **W Gorlicach:** W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: **W Krakowie:** Księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **W Wiedniu:** Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—**W Berlinie**, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— **W Hamburgu**, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera.

Węgrzy wobec sporów przedlitawskich.

W Przedlitawji wre walka na wszystkich punktach. Wszędzie prądy narodowe mniéj lub więcéj jaskrawo występujące ścierają się z systemem rządowym, który dąży do utworzenia w Przedlitawji sztucznéj jednolitéj całości państwowéj, reprezentowanéj w nieśmiertelnéj radzie państwa.

Centralizm austrjacki, niezrażony porażką odniesioną w Czechach, nie ustaje w swych zapędach, aby ludy austrjackie pozbawić swobód narodowych i coraz energiczniéj napada na dążności samorządne pojedynczych krajów koronnych.

Sejmy niższo- i wyższo-austrjacki w odpowiedzi na znany okólnik p. Giskry w sprawie bezpośrednich wyborów, oświadczają, że dobro i rozwój konstytucji wymaga zniesienia dotychczasowego sposobu wysyłania delegacji z z sejmów do rady państwa, a natomiast zaprowadzenia bezpośrednich wyborów przez tajne głosowanie. Wybory te jednak nie mają się odbywać jak we wszystkich państwach liberalnych z całéj ludności w pewnym okręgu wyborczym, lecz z trzech grup: większych posiadłości, miast i okręgów wiejskich, a to dlatego, aby zawsze wyszła większość ministerjalna, choćby z pomocą w razie potrzeby ordynacji wyborczéj szmerlingowskiéj.

Następnie sejmy owe chcą zmienić cały mechanizm konstytucyjny, utworzyć izbę ludową z bezpośrednich wyborów, a na miejsce izby panów, postawić izbę krajów (*Länderhaus*), która ma niby zadośćuczynić właściwościom pojedynczych krajów koronnych i bronić ich samorządu, zapewnionego już przez konstytucję grudniową. Izba ta składać się ma z posłów wysłanych z pojedynczych sejmów.

Wobec tego gwałtownego prądu centralistycznego, który nie pozwala przypuszczać, aby gabinet austrjacki skłonnym był do jakichbądź ustępstw na korzyść samorządu pojedynczych krajów i ludów, objawia się niemniéj silny ruch anticentralistyczny w obradujących obecnie sejmach przedlitawskich. Czesi i morawianie nie chcą uznawać obecnie istniejącéj konstytucji, wstrzymują się od udziału w sejmach. Sejm galicyjski stoi na stanowisku wniosków sejmu lwowskiego z r. 1868 i od nich nie odstąpi.

Nie ulega wątpliwości, że dla Przedlitawji zbliża się ważna chwila. Przesilenie musi nastąpić, bo inaczéj Austrja nie miałaby wolnéj ręki w akcji zewnętrznéj, dopóki nie upora się z wewnętrznemi trudnościami. Rozwiązanie sporów przedlitawskich jedynie jest możliwe na zasadzie zadośćuczynienia potrzebom i żądaniom ludów, jeżeli Austrja nie zechce zaprowadzić u siebie „porządku reakcyjnego“ przez stany wyjątkowe, sądy wojenne i tym podobne środki do popierania interesów konstytucyjnych, jak to już nieraz miało miejsce w Austrji.

Dzisiejsze ministerstwo i stronnictwo wiernokonstytucyjne przez stawianie oporu słusznym żądaniom ludów, przez tamowanie naturalnych prądów narodowych, ułatwia przystęp reakcji, któréj strasznemi mienią się nieprzyjaciołmi. Czyż możliwém jest porozumienie z gabinetem austrjackim? Nic więc dziwnego, że czesi podobnie jak morawianie w załatwieniu sporów prawnopaństwowych chcą bezpośrednio traktować z koroną.

Przy takim stanie rzeczy, znaczącym jest najnowszy artykuł *Pester Lloyda*, pochodzący ze sfer ministerjalnych. Wszystkie stronnictwa węgierskie, jak to widzieć można z dzienników węgierskich wszelkich barw i odcieni, pragną, aby raz już został zaprowadzony porządek w Przedlitawji, aby skończył się jak najprędzéj stan prowizoryczny, kompromitujący monarchję austro-węgierską w oczach całéj Europy; stan wstrzymujący rozwój pojedynczych krajów koronnych, a przez to samo osłabiający siły Austrji.

Dotychczas jednak węgrzy spokojnie przypatrywali się temu wszystkiemu, co się dzieje w Przedlitawji i dziwić się należy, dlaczego węgrzy nie użyli swoich wpływów, aby przekonać koronę, iż dotychczasowy stan rzeczy w drugiéj połowie monarchji jest nadal niemożliwy.

Tymczasem *Pester Lloyd* doradza trzymać się polityki nieinterwencji, nie mięszając się w sprawy przedlitawskie. Takiéj biernéj roli węgrów, zwłaszcza w dzisiejszéj groźnéj chwili, zrozumieć nie możemy. Od wewnętrznego ukonstytuowania się monarchji zależy jéj siła i istnienie. Interes Węgier, jak to po tysiąc razy deakiści i lewica wypowiedziała, leży w utrzymaniu monarchji austrjackiéj. Dlaczego więc węgrzy mając przeważny wpływ, nie przyczynią się do załatwienia sporów prawnopaństwowych, wstrząsających budową drugiéj połowy monarchji, témbardziéj, iż zawarcie ugody w r. 1868 uczynili zależném od zaprowadzenia rządów konstytucyjnych w Przedlitawji.

Pojmujemy dobrze, iż węgrzy w swoim własnym interesie nie mogą popierać dążeń federacyjnych w Przedlitawji, bo te zaprzeczają ugodzie austro-węgierskiéj z r. 1867.

Węgrzy atoli zapominają, iż Galicja stoi na całkiem odmiennem stanowisku. Dążenia jéj do odrębności narodowéj i prawno-politycznéj na podstawie rezolucji, wcale nie naruszają owéj ugody, lecz właśnie układ dualistyczny uważają za fakt dokonany, który w Austrji nie pozwala na przeprowadzenie systemu federacyjnego.

Z tego powodu przymierze Węgier z Galicją, o którém *Pester Lloyd* wspomina, zgodne jest z interesem węgrów i dlatego polityka nieinterwencji, zalecana przez *Pester Lloyda*, jest co najmniéj, niestosowna. Węgrzy przeciwnie, widząc swój interes w istnieniu monarchji austro-węgierskiéj, jak na to wszyscy się zgadzają, powinni zawrzeć sojusz z polakami i następnie postarać się o to, aby gabinet austrjacki porzucił politykę bezowocną, antinarodową, a oparł się na naturalnych podstawach zadośćuczynienia potrzebom i żądaniom ludów słowiańskich. Do polaków należy przekonać węgrów, iż ich interesa są jednakowe tak wewnątrz jak i na zewnątrz.

Węgrzy w Galicji mają wiernego sprzymierzeńca przeciw Moskwie, niebezpiecznéj dla istnienia Węgier. Polacy w Węgrzech powinni znaleść gorące poparcie swych zamiarów i chęci. Węgry i Galicja oto prawdziwa potęga w Austrji, przed którą ugiąć się musi reakcja i centralizm.

Przegląd tygodniowy.

Sprawy miejscowe niewiele nam dziś miejsca zostawiają na zwykły przegląd wypadków ubiegłego tygodnia, radzibyśmy téż pisać go samemi faktami, ale niestety i faktów nie wiele tydzień ten przyniósł jako swój grosz wdowi do historycznéj skarbonki.

Z chaosu wieści, pogłosek i wskazówek, które przez dwa tygodnie przeszło zajmowały prasę europejską, zdaje się to jedno niezawodném, że zbliżenie się dynastyczne trzech mocarstw, związanych niegdyś świętém przymierzem, jest już faktem dokonanym. Czy reakcja, konieczny skutek takiego przymierza, wystąpi zaraz, czy téż zachowaną będzie jako zapas, na chwilę jakiego ewentualnie zagrozić mogącego tronom niebezpieczeństwa? trudno jest dziś jeszcze przesądzać. Drugie przypuszczenie zdaje się mieć więcéj prawdopodobieństwa za sobą, a w każdym razie nie trzeba być optymistą, żeby przepowiedzieć, że reakcja dzisiaj nie może się już objawić w owéj nagocie, w jakiéj się dawniéj objawiała, że zmieniły się czasy i niewszystko co było możebném kiedyś, jest możebném dzisiaj, a gdyby nawet były pokuszenia w przeciwnym kierunku, takowe mogłyby tylko zaszkodzić téj sprawie, w obronie któréj byłyby poczęte.

Zresztą w podobnych kombinacjach, mgłą najściślejszéj tajemnicy gabinetowéj okrytych, jedyną prawdziwą konjunkturą, jedyném proroctwem, która się nie obawia niesprawdzenia, może być tylko francuzkie przysłowie: *Qui vivra, verra*, wnosić należy, że niezadługo.

Bądź co bądź, kiedy już mowa o przymierzu dynastyczném, godzi się przytoczyć wiadomość zawartą w korespondencji z Pragi do *N. fr. Presse*, w któréj korespondent zapewnia, iż hr. Beust w poufnéj rozmowie z posłami wiernokonstytucyjnemi przyznawał, że zbliżenie to rzeczywiście istnieje i powstało na podstawie interesów monarchicznych wobec możliwéj śmierci cesarza Napoleona i wypadków we Francji.

W dziennikach węgierskich objawia się także wielki niepokój. *Pester Lloyd*, któremu dobrych informacji odmówić nie można, przekonany jest o przymierzu dynastji panujących w Prusach, Moskwie i Austrji w duchu reakcyjnym. *N. fr. Lloyd* opozycyjny objawia też same przekonania. Najważniejszém atoli jest odezwanie się bar. Kemény, redaktora głównego *Pesti Napló*, organu deakistów.

„Obawiamy się — mówi *Napło* — zbliżania się ciężkich czasów, które zagrożą dualizmowi, téj jedynéj zbawiennéj formie w naszych stosunkach. Żywioły federacyjne poczynają wypływać na wierzch. Zdaje się, iż bliskim jest czas, w którym Prusy utworzą wielkie państwo związkowe pod swoją hegemonją; zdaje się być prawdopodobném, że po śmierci Napoleona, a może jeszcze za jego życia objawią się wstrząśnienia, które dla państw nieprzygotowanych, nieznających lub wcale zapominających o swojém powołaniu, mogą być straszne.“

Bar. Kemény w celu zabezpieczenia węgrów od szkód i burz, radzi jak najśpieszniéj ukończyć nową budowę i pokryć ją dachem. *N. fr. Lloyd* w artykule wstępnym wątpi o skuteczności tego środka, albowiem budowla jest krucha a dach może być tylko słomiany. Lada wiatr może go znieść i zatrząść budowlą.

Dziennik ten sądzi, że w miarę pośpiechu w dokończeniu téj budowli wzmagają się niebezpieczeństwa.

„Ugoda z r. 1867 znaczy ofiarę narodowéj samoistności i zaparcie się interesów wyłącznie węgierskich na korzyść austrjackiéj polityki wielkopaństwowéj; w następstwach zaś prowadzi do sztywnéj centralizacji wewnątrz.“ „Przez ugodę utraciliśmy wszelki wpływ na politykę zewnętrzną — rozumuje *N. fr. Lloyd* — a wewnątrz zniszczyliśmy instytucje sprzyjające rozwojowi sił narodowych. Jeżeli okażą się złe skutki dla Węgier z polityki zewnętrznéj gabinetu wiedeńskiego, wtedy Węgry stoją bezsilne. Jedyna rada czémprędzéj otrzymać narodową samoistność i materjalne rękojmie téj samoistności.“

We Francji kwestja zwołania izb, rozstrzygnęła się jak wiadomo, wyznaczeniem terminu 29 listopada, który większość słynnych 116 oponentów, uważa za niekonstytucyjny. Ministrowie nie chcieli tak długiéj odwłoki, stanowcza wola Napoleona wyznaczyła termin. Jak się pokazuje, cesarz francuzów pomimo zapowiedzianego tak szumnie przejścia od rządów osobistych do rządu odpowiedzialnego ministerstwa, nie myśli wypuszczać steru z ręki.

Prasa opozycyjna gwałtownie bardzo występuje przeciw temu postanowieniu rządu, krańcowe jednak objawy, a mianowicie projektowana na dzień 26 października manifestacja deputowanych opozycji w Palais-Bourbon mało znajdują zwolenników, i jak się zdaje nie przyjdzie do tego aktu, od którego zresztą odstąpił już sam hr. Kératry, zdając się na zdanie większości.

Trudno powiedzieć dzisiaj coś nowego o postępach kandydatury ks. Tomasza na tron hiszpański. Nową, bardzo ważną dla niéj trudnością jest szerzący się coraz bardziéj na półwyspie pożar powstania. Rodzina księcia żąda, jako koniecznych gwarancji: spokoju w kraju, i wyborów przez znaczną większość kortezów, a nawet zatwierdzenia przez plebiscyt; tymczasem trudno niezmiernie doprowadzić w kortezach do jakiejkolwiek większości, o plebiscycie nie mówi konstytucja, powierzając wybór króla kortezom wyłącznie, a o uspokojeniu kraju trudno mówić w chwili, gdy potrzeba zawieszania swobód konstytucyjnych, ażeby módz walczyć z powstaniem.

Mowa tronowa pruska nie miała wielkiego rozgłosu w Europie. Jedną z przyczyn tego jest okoliczność, że król otwierając sejm pruski, mówił głównie o sytuacji wewnętrznéj, sprawy zewnętrzne bowiem należą do związku północnego, a nie do izb pruskich. Zresztą wypadałoby nam tylko mówić o podróżach i przyjęciach, o których wiadomości podajemy we właściwych rubrykach, zamykamy więc na tém ten szczupły przegląd wiadomości z tygodnia, o którym dzieje roku bieżącego nie szerzéj chyba od nas pisać będą.

Sprawozdania sejmowe.

Trzynaste posiedzenie dnia 9 października.

Początek o godz. $11\frac{1}{4}$. Protokuł poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu, tylko p. Polanowski zażądał od ks. marszałka wyjaśnienia, czy dał mu za dotykanie osobistości napomnienie. Ks. marszałek oświadcza, że przestrzegł go tylko, aby daléj nie posunął się w mięszaniu nazwisk pojedynczych posłów do dyskusji. Poseł Polanowski oświadcza ze swéj strony, że się tém zadawalnia.

Między petycjami znajdują się prośby wydziałów pow. brzeskiego i bohorodczańskiego o uwolnienie pism urzędowych reprezentacji powiatowych od portorjów pocztowych; wydziału powiatowego bohorodczańskiego o komasację gruntów; miasta Tyśmienicy o przeniesienie tam urzędów z Tłumacza; inżynierów krajowych o podwyższenie pensji; towarzystwa prawniczego we Lwowie o wyjednanie zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego na wszechnicy lwowskiéj; prośby mnóstwa gmin wiejskich o zniesienie ustawy o funduszach zapasowych na wydatki parafjalne i t. p.

Poseł Wyrobek, który od początku sesji jest na urlopie, prosi ponownie o 8-dniowy urlop. Udzielono mu go.

Poseł Jakóbik i tow. wnoszą co następuje:

Wniosek posła Ignacego Jakubika.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Ponieważ rozpowszechnienie bezwarunkowo skutecznego lekarstwa na „wściekliznę“ byłoby niezawodnie dla kraju i dla całéj ludzkości wielkiém dobrodziejstwem, i urzeczywistnienie tego ważnego zadania należy nawet do zakresu prawodawstwa;

zważywszy zatém, że sztuka lekarska dotąd pewnego środka przeciw téj najstraszniejszéj chorobie nie nastręcza, a rokrocznie tyle ludzi i zwierząt domowych pada ofiarą téj choroby, pogrążając pozostałą rodzinę w najgłębszy smutek i przynosząc uszczerbek dorobkowi domowemu:

zważywszy, że wrazie pokaleczenia przez wściekłe zwierzęta nie ma częstokroć, a mianowicie na wsi, lekarzy pod ręką, a nawet i ci, jak to udowodniają tylokrotne wypadki, pożądanéj pomocy w téj chorobie przynieść nie są w stanie.

zważywszy zatém, że p. Antoni Patkiewicz posiada pewny po swojéj familji odziedziczony i przez takową dłużéj jak przez dwa wieki używany, bezwarunkowo skuteczny środek przeciw wściekliźnie, który także w ciągu swojéj 36letniéj praktyki na ludziach i na zwierzętach nigdy go nie zawiódł, co jako naoczny świadek jego kuracji poświadczyć mogę, gdyż w ciągu 33 lat, jak długo p. Patkiewicz mieszkał w okolicy Jarosławia, pomimo licznych pokaleczeń ludzi i zwierząt przez psy wściekłe, nigdy się wypadek wścieklizny nie wydarzył;

zważywszy daléj, że wysokie c. k. namiestnictwo już dekretem z d. 24 marca 1866 l. 15,188, na podstawie licznych świadectw od gromad powiatu jarosławskiego, p. Patkiewicza do leczenia ludzi w szpitalu lwowskim pod nadzorem dotyczącego prymarjusza upoważniło, a z 11 osób na mocy rozporządzeń c. k. namiestnictwa w r. 1867 jego kuracji powierzonych, wszyscy 11 według świadectwa dyrekcji szpitala lwowskiego z d. 2 kwietnia 1878 l. 237 szpital jako zupełnie uleczeni opuścili i dotąd są zdrowi;

zważywszy, że p. Antoni Patkiewicz, prócz tego tak świetnego rezultatu swojéj kuracji, jakim się ledwie, który szpital w kraju i za granicą poszczyci, wykazać się może innemi licznemi świadectwami innych kuracji, równie skutecznie przeprowadzonych, i o bezwarunkowéj skuteczności swego lekarstwa tak jest przekonanym, iż się nie wacha psu wściekłemu dać się ukaleczyć, i gotów wszelkie zarządzone próby z poręczeniem pomyślnego skutku przeprowadzić;

z powodu nareszcie, że lekarstwo jego, jako proszek roślinny, da się bez utraty swojéj skuteczności nawet przez pięć lat przechować i przy jego kuracji wszelkie bolesne operacje, jak to wyrzynanie lub wypalanie ran, stają się zbytecznemi;

zważywszy nakoniec, że lekarstwo p. Patkiewicza, mające wymienione tak wielkie zalety, nie jest bynajmniéj eksperymentowaniem, lecz niezawodną prawdą, i z zaspokojeniem apodyktycznéj skuteczności może być używane, nikt zaś nie zaprzeczy, jak wielkiém byłoby to dobrodziejstwem dla ludzi nieszczęściem dotkniętych, mieć w razie wypadku pewny pod ręką ratunek;

wnoszę zatém: wysoka izba raczy wybrać komisję z sześciu członków, która zawezwawszy p. Antoniego Patkiewicza i zbadawszy dowody skuteczności jego lekarstwa dalsze wnioski jeszcze w téj kadencji, celem rozpowszechnienia tego lekarstwa w całym kraju, wysokiemu sejmowi przedłoży.

Ignacy Jakubik, Bazyli Makowicz, Tomaś, Kierniczny, Jan Bodnar, Ławrynowicz, Iszczuk, ks. Stanisław Morgenstern, Jan Wiśniewski, Cichorz, Agopsowicz, ks. Stępek, Halik, Hausner, Golejewski, ks. Sulikowski, Sanguszko.

Poseł Wolny i tow. z powodu że pańszczyzna została zniesioną, a propinacja jest częścią przywileju dominjalnego, z powodu że przez tych lat 20, które upłynęły od czasu zniesienia pańszczyzny, kapitał, jaki reprezentował prawo propinacyjne, został umorzony dochodem z wykonywania tegoż prawa, więc tém pokryto już ich pretensje, wnoszą, aby przywilej propinacyjny właścicieli dominikalnych został zniesiony, a prawa wyszynku aby uznane zostały przedmiotem wolnego zarobkowania — na korzyść gmin wiejskich i miejskich.*)

Poseł Ławrynowicz i inni włościańscy posłowie interpelują p. komisarza rządowego: 1) czy ministerstwo załatwiło sprawę *jura stolae*, jak to oświadczył komisarz rządowy na 31 posiedzeniu sejmu w zeszłym roku, i 2) czy można spodziewać się, aby ta sprawa uregulowaną została, jak tego interpelanci od czterech lat domagają się?

Komisarz rządowy przyrzeka dać odpowiedź na tę interpelację na jedném z najbliższych posiedzeń.

Izba przystępuje do porządku dziennego. Na pierwszém miejscu są sprawozdania komisji drogowéj o przydzielonych jéj petycjach; referuje hr. Badeni.

Co do petycji mieszkańców powiatu sokalskiego, okrytéj 67 podpisami, i takąż prośbą tamtejszego wydziału powiatowego o poprowadzenie drogi krajowéj z Sokala ku Jarosławia, wnosi komisja, aby ją uznać za załatwioną, powzięto w téj sprawie na poprzedniém posiedzeniu uchwałę.

Poseł Grocholski wnosi, aby ją przekazać wydziałowi krajowemu do użycia, jako materjał przy opracowywaniu ogólnéj sieci dróg krajowych. Sejm przychyla się do téj opinji.

Rada powiatowa dąbrowska petycjonuje o uznanie za krajową drogę z Tarnowa przez Dąbrowę do Szczucina aż ku granicy królestwa. Ze względu na słuszność tego żądania, przekazano je wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy układaniu sieci dróg krajowych.

Miasto Tymbark użala się, że przy prowadzeniu drogi powiatowéj do Dobczyc rada powiatowa limanowska pominęła je. Ze względu że wedle § 25 ust. drogowéj rozstrzyganie sporów o kierunek dróg powiatowych należy do wydziału krajowego, sejm odstąpił tę rzecz wydziałowi do załatwienia.

Postawiony na poprzedniém posiedzeniu wniosek ks. Ozarkiewicza o przedłużenie drogi śniatyńsko-horodeńskiéj do kolei żelaznéj, odesłano do komisji drogowéj do bliższego zbadania i zdania o tém sprawy jeszcze w ciągu bieżącéj sesji.

Następnym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji administracyjnéj o przekazanych jéj petycjach; referuje poseł Kowalski po polsku.

Najprzód odczytał szan. sprawozdawca obszerny i gruntownie opracowany referat o petycji kilku gmin, których nazwiska trudno było dosłyszeć, żalących się na przeciążenie z powodu odstawiania szubpaśników. Ze sprawozdania tego wynika, że trudno na razie uczynić zadość wyłuszczonym w petycji wymaganiom, bo jak na teraz nie ma sposobu uwolnić gminy od tego ciężaru, a do wynagrodzenia ich za to nie ma funduszów. Petycja ta dała jednak pochop komisji do sięgnięcia do samego rdzenia rzeczy. Szubpaśnictwo, arcy-niepraktyczny zabytek z zeszłego wieku,

*) Być może, żeśmy źle zrozumieli treść odczytanego wniosku, ale tak się nam przynajmniéj zdawało, że szan. wnioskodawcy proponują zamienienie prawa wyszynku trunków w przedmiot swobodnego zarobkowania, na korzyść gmin wiejskich i miejskich, chociaż nie pojmujemy, jak to jedno z drugiém da się pogodzić. (Przyp. sprawozdawcy.)

STO DJABŁÓW.

Mozaika z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Dalszy ciąg.)

— A no tak! Jakóbin, jeśli chcecie... i oni więcéj mają od was rozumu...

— Co za jeden? kto to taki? — pytano w koło.

— Kat go wie! nikt go nie zna...

— Jakiś chamski syn! — wołali inni.

Mężczyzna oliwkowéj cery powiódł oczyma po zgromadzeniu, westchnął, postawił kielich i powoli wyszedł do sali. Ustąpili mu się wszyscy, gdy wychodził.

Jeden młody człowiek w progu podał mu rękę milczący, ale w tém z tyłu słyszeć się dało:

— Tchórz! wynosi się za drzwi! tchórz...

Nieznajomy się odwrócił, brwi namarszczył i takim samym krokiem poważnym, poszedł do stołu, przed którym stał przed chwilą.

— Na dowód, żem nie tchórz... oto mnie waszmość macie, — rzekł, — i na dowód, iż się ani was, ani prawdy nie ulęknę, powiem wam ja raz jeszcze... Od dwóchset lat niemal, lament i utyskiwanie powszechne, iż rzeczpospolita ginie... aby ją utrzymać, trzeba było ludzi silnych, charakterów wielkich, spartanów i rzymian, a my schodząc powoli, zeszliśmy na pieszczonych karzełków i Sardanapalowe dziecięta... Starzy piją i kłócą się, młodzież bawi się i szaleje, nie pracuje nikt... Jedno pokolenie oddaje drugiemu swoje wady i choroby, a każde do spadku coś jeszcze przyczynia; fortuny tracimy, ale wad i kalectw nabywamy codzień więcéj. A jak ją kraj i społeczność utrzymać może, którą cnota żadna nie wiąże, którą wszystko rozprzęga nic nie łączy?..

Spojrzał po starych...

— Widzę czupryny polskie i wąsy polskie, ale serc polskich już nie ma, owych obywateli, co w niebezpieczeństwie kraju święcili dlań zdrowie i mienie... owych surowo wychowanych rycerzy, co sypiali w zbroi i o razowym chlebie obozowali na kresach, miljony sypiąc na wojska... owych senatorów niezłomnych, owych ludzi wielkich a pokornych... kto mi dziś pokaże? Polska ginie przez brak polskiéj cnoty...

Spojrzał ku drzwiom i młodzieży.

— Jakie ojce takie syny, — rzekł, — francuzi to czy niemcy, nie poznać! Całą siłę młodzież szafuje na rozpusty, bawią się w stu djabłów, w czarnoksiężników, końmi i dziewczętami... Rzeczpospolita ginie, oni skaczą; rzeczpospolita stoi bezbronna otworem obcym gospodarzom, co w niéj sobie czynią co chcą, oni za złoto moskiewskie sprawiają baliki nierządnicom... Wszędzie, gdzie zajrzeć, zgnilizna... jesteśmy trupem... a trup padnie pastwą kruków i dzikiego zwierza...

Zamilkł.

— Mościpanie, — odezwał się ośmielony nieco, ale pełen oburzenia kasztelan, którego twarz zarumieniła się cała, — w wolnéj rzeczypospolitéj obywatelowi nawet tak obrażające dla całego narodu wyrazy godzi się głosić... ale nikt *incognito* nie miota obelg, o które się ktoś przecie ująć możeby zechciał. Zdejmże asindziej maskę i powiedz nam to, kto jesteś?

— Rozumiem, — rzekł nieznajomy z ironicznym uśmiechem, — chcecie wiedzieć, czy to czasem nie łyczek, nie cham, nie przybłęda jaki, przyszedł was tu w żywe oczy bezcześcić? Szlachcicowi to może być tolerowaném... ale nie komu innemu... Wiedzcie więc ichmość, ze i ja szlachcicem byłem, jeśli nim nie jestem, i tak dobrym jako wy tu wszyscy... ale szlachectwo dziś ustąpić musi przed tytułem człowieka. Zowią mnie Konstantym kniaziem Korjatowiczem Kurcewiczem, ród niczego, ale tak zeszkąpiał, jak wy wszyscy... coście na zgubę przeznaczeni... Kto zechce mnie na rękę wyzwać, służę, jeno mu tę uwagę uczynię, że zabiwszy mnie, Polski nie zbawi i siebie nie naprawi. Na męztwie nam nie zbywało nigdy, pójść, huknąć, stuknąć, ściąć się, zabić lub być zabitym, o to najłatwiéj... ale pracować cicho, skromnie a wytrwale, tego ichmość nie potraficie, ani młodzi ani starzy...

— Mości kniaziu — ozwał się kasztelan — a jegomość żeś to lepszy... daj dowody...

— Nie lepszy jestem od was — rzekł kniaź — ale mi przeto wolno złe widzieć i karcić, a gdy kto moje zobaczy i pozwie mnie, przyjmę...

— Ino jeszcze tak bardzo źle, jak waszmość sobie poetyzujesz, nie jest — ozwał się któryś z młodszych — pracuje się nad naprawą rzeczypospolitéj.

Kniaź się uśmiechnął.

— Jak? — zapytał — nad literą prawa? A wieleż to lat trzeba, aby prawo nieszanowane społeczność zmieniło? Poprawcie rodzinę, ludzi, a najgorsze prawa szkodliwemi być przestaną. Darmo tam konstytucje pisać, gdzie one słowem zostają i co kilka lat się wywracają.

— Toby już na to wyszło, iż zginęliśmy bezpowrotnie, w całun się zawinąć i do trumny! — szepnął inny.

— Nie inaczéj — dodał kniaź z ironją — nalejcie sobie węgrzyna, nalejcie burgunda, huknijcie: oby się nam dobrze działo! jakoś to będzie, potém; kochajmy się! i idźcie spać, powierzywszy swe losy ambasadorowi carowéj — tak lepiéj... i nie ma nad czém głowy łamać.

Dokończywszy, znowu się oddalił od stolika i szedł ku drzwiom, tym razem nikt go już nie wstrzymywał. W progu tylko oczekiwał nań młodzieniec, który mu był wprzódy rękę podał.

— Bardzo to pięknie i heroicznie — zawołał doń — że wy kniaziu stajecie mężnie przeciwko całemu zastępowi sam jeden... ale czy to się na co przyda i czy wy na tém szwankować nie będziecie?

— Ja! — uśmiechnął się kniaź Konstanty — albo to o mnie idzie?

— Starych i młodych podrażniliście, narobiliście sobie nieprzyjaciół... a choć Polska, jak mówicie, nie ma dosyć siły, by się oprzeć nieprzyjaciołom, znajdzie się dość, by zgnieść jednego człowieka, co śmie mówić prawdę...

Kniaź popatrzał na młodzieńca i uśmiechnął się.

— Nie straszcie mnie, bo się nie zlęknę — rzekł obojętnie — tam gdzie potopem i ogniem ma być wytępiony świat, co znaczy jedna krwi ludzkiéj kropelka?

— Widzicie zaczarno — przerwał wstrzymując go młody człowiek — musieliście świeżo przybyć do Warszawy i nie poznaliście jeszcze, jak szlachetnym ożywioną jest duchem.

— Nie od dziś tu jestem, choć mnie nikt nie zna. Chodzę na sesje sejmowe, widzę usiłowania pewne odrodzenia rzeczypospolitéj, ale to — umarłemu kadzidło...

Rzucił ręką i postąpił daléj, nikt go nie powstrzymywał... znikł w tłumie.

Młodzi i starzy pozostali pod wrażeniem jego smutnego proroctwa...

— W tém ma słuszność — ozwał się jeden ze starych — zdegenerowani jesteśmy. Dawniéj gdyby tam nie wiem kto, choćby stokroć kniaziem był, przyszedł szlachcie naszéj niemiłemi wyrazy pluć w oczy, wszyscy by się do szabel porwali i trutnia by nie stało, boby go rozsiekano... a dziś daliśmy mu wyjść cało...

— Czekaj pan — przerwał głos z tłumu — reduta nie plac boju... mamy sto djabłów, którzy nas wezmą w obronę, zobaczymy jak kniaziątko z tego wyjdzie, jeśli cichaczem jutro nie wyruszy z Warszawy...

Wyrazy te były wymówione głośno, i z za tłumu głos na nie odpowiedział:

— Do usług, nie wyjeżdżam, nie... kto zechce, mieć mnie będzie... służę...

Znowu w sali około kieliszków nastało milczenie.

— At! zapićby tę sprawę! — ozwał się rumiany, otyły wojewoda czernichowski — zwyczajnie... kazanie malkontenta! Nasłuchała się ich rzeczpospolita dosyć... i w imię dobrych chęci przebaczyła ostre

jest tak urządzone w naszym kraju, że zupełnie a zupełnie nie odpowiada swemu celowi, jest niesprawiedliwością w obec wielkiéj ilości gmin, przeciążonych tém, gdy inne, nieleżące na szlaku, ciężaru tego zupełnie nie doznają. We wszystkich sąsiednich krajach: w Węgrzech, w Morawji i na Szlązku jest szubpaśnictwo uregulowane, a u nas tylko jedynie oparte ono jest na najpierwotniejszych podstawach przeszłowiecznych, tak że i teraz liczy się w odnośnych przepisach koszt utrzymania dorosłego człowieka w takiéj przymusowéj podróży **trzy centy**, niedorostka 1½ centa! Wydano wprawdzie pod d. 12go maja 1868 r. ustawę państwową normującą koszta szubpaśnictwa. Wedle téj ustawy miałby jednak koszt istnienia téj instytucji całkowicie ciężyć na funduszach krajowych. Gdy więc c. k. prezydjum namiestnictwa zakomunikowało wydziałowi krajowemu tę ustawę, zastrzegł się wydział pod d. 19 sierpnia b. r. przeciwko temu, aby w jakiéjkolwiek innéj drodze, a nie drogą uchwał sejmowych stanowiono o funduszach krajowych, i uznał ustawę z d. 12 maja 1869 za zupełnie nieodpowiadającą naszym stosunkom. Komisja administracyjna wnosi więc teraz:

Wys. sejm raczy uchwalić:

I. Sejm zgadza się z zapatrywaniem wydziału krajowego, wyłuszczoném w odezwie jego z dnia 19go sierpnia b. r. do c. k. prezydjum namiestnictwa, mianowicie:

a) koszta szubpasowe nie ciążą na funduszach krajowych;

b) do kompetencji sejmu należy, nowe ciężary i wydatki na karb funduszu krajowego postanawiać;

c) ustawa państwowa z dnia 12 maja 1868 r. normująca stosunek kosztów szubpaśnictwa do funduszu krajowego nie może być żadną miarą zastosowaną co do funduszu krajowego galicyjskiego, i w kraju naszym jest z tego powodu niewykonalną.

II. Wzywa się c. k. rząd do przedłożenia projektu uregulowania szubpaśnictwa.

Ks. **Naumowicz** nazywa to odwleczeniem sprawy ad *graecas calendas*. Zapytuje, czy komisja nie byłaby skłonną do wypracowania takiego projektu.

Włościanie: **Kowbasiuk** i **Laskorz** przytaczają przykłady, jak to leżący na szlaku szubpasowym gminy są przeciążone obowiązkami z tego tytułu. Kowbasiuk wnosi także, aby komisja w ciągu tej jeszcze sesji przedłożyła Izbie projekt do ustawy, regulującej szubpaśnictwo.

Poseł **Iszczuk** domaga się, aby obowiązek konwojowania szubpaśników nałożyć na żandarmerję, która i tak nie wiele teraz robi. W takim razie przynajmniej daremnie nie płaconoby jej (Brawo).

Sprawodawca p. **Kowalski** odpowiada poprzednim mowcom, że komisja tak samo jak i oni uznaje nagłość załatwienia tej sprawy i gdyby mogła, niezawodnie bez wzywania wypracowałaby odnośny projekt ustawodawczy, ale nie miała do tego potrzebnego materjału. Dotychczas spoczywa ta rzecz wyłącznie tylko w rękach rządu, więc on też jest w posiadaniu wszelkich dokumentów i dat potrzebnych do wszechstronnego i wyczerpującego uregulowania tej skomplikowanej kwesji. Absolutnie niemożliwą jest rzeczą, aby komisja w przeciągu tych kilku tygodni, które pozostają jeszcze dla bieżącej sesji, taki elaborat wygotować była w stanie.

P. **Kowbasiuk** cofnął swój wniosek w skutek tego oświadczenia, a wszystkie wnioski komisyjne przyjęto jednogłośnie.

Petycję gminy Jałowniki Podgórne o zwrot z funduszów krajowych poniesionych przez nią kosztów szubpaśnictwa w kwocie 270 złr. i o wezwanie władz do strzeżenia włóczęgostwa uznano za załatwioną w pierwszej części poprzednio zapadłą uchwałą, a co do drugiej części przeszła nad nią izba do porządku dziennego.

Następnie referuje w imieniu tej samej komisji poseł **Skrzyński**.

Petycję Wydziału powiatowego Chrzanowskiego, aby w celu utrzymania weterynarza w tym powiecie przyzwolił Sejm na pobór opłaty od bydła na targ przyprowadzonego w miasteczkach Chrzanowie, Trzebini i Alwernji, jakoteż we wsi Krzeszowicach, mianowicie od wołu i konia po 3 centy, od krowy po 2 centy, a od każdej sztuki młodego bydła po 2 centy odrzucono, a to z następujących względów: 1) że utrzymanie takiego weterynarza byłoby instytucją powiatową, a wedle brzmienia § 21 ustawy gminnej wszystkie zakłady pow. powinny być utrzymywane z funduszów powiatowych, więc nie można z tego tytułu nakładać nowych ciężarów na ludność; 2) że opłata taka od bydła na targ przypędzanego dotykałaby także przybywającą na targi ludność z sąsiednich powiatów, gdy pieniądze te szłyby wyłącznie na pożytek powiatu Chrzanowskiego; a 3) że opłata taka obciążałaby wyłącznie włościańską ludność, któ1a przeważnie bierze udział w targach, gdy prawdopodobnie z weterynarza więcej korzystaliby właściciele większych posiadłości, nie przyczyniając się w równej mierze do kosztów jego utrzymania.

Potém wstępuje na trybunę dr. **Samelson** i zdaje sprawę w imieniu komisji petycyjnej.

Wydziały Rad powiatowych w Kołomyi, Kosowie i Śniatynie petycjonują o wyjednanie z funduszów państwowych kwot pieniężnych na regulację łożysk Prutu i Czeremosza. Petycję tę jako najzupełniej słuszną i usprawiedliwioną odstąpiono c. k. prezydjum namiestnictwa z usilnem wezwaniem wyjednania w preliminarzu państwowym potrzebnej na ten cel pozycji.

Rada powiatowa kosowska uprasza za pośrednictwem posła Lepkaluka: 1) aby pomnożono w tym powiecie produkcję soli do tego stopnia, o ile wystarczają źródliska i pokłady, 2) aby sprzedawano także sól kamienną *in natura* dla bydła, 3) aby wydziałom powiatowym przyznano pierwszeństwo w nabywaniu soli przed kupcami moskiewskimi i 4) aby wydziałom pow. przyznano swobodę nabywania soli z tej warzelni, którą uznają za najdogodniejszą. Komisja uznaje w całej pełni niczem wytłómaczyć się nie dającą niepraktyczność i nielogiczność gospodarstwa solnego krajowej dyrekcji skarbu i odstępuje kosowską petycję c. k. ministru finansów z wezwaniem, aby uczyniło zadość wyrażonym w niej życzeniom.

Wydziały rad pow. w Kosowie, Żywcu, Tarnowie, Przemyślu, Brzesku, Rzeszowie, Myślenicach i we Lwowie, upraszają o wyjednanie uwolnienia korespondencji władz autonomicznych od portorjów pocztowych. W tym względzie zapadła uchwała: odstąpić tę rzecz wydziałowi krajowemu, aby on zniósł się w téj sprawie z ministerstwem handlu dla wyjednania takiego uwolnienia w drodze ustawodawstwa państwowego.

Nad proźbą p. Ludwika Kolbuszewskiego o zapłatę za odbieranie podatków, przeszła izba do porządku dziennego.

(Referent p. Kozłowski). Rada pow. Cieszanowska uprasza o wyjednanie ścisłego przestrzegania przepisów regulaminu służbowego z dnia 1 lipca 1857, który zaczyna iść w zapomnienie. Uchwalono:

a) wezwać wydziały powiatowe do strzeżenia ścisłego zastosowywania się ludności do tych przepisów.

b) Prezydjum namiestnictwa polecić, aby republikowano ten regulamin, a starostwa powiatowe ściśle wykonywały to, co on im przepisuje.

Gminie saskiéj w powiec. rudeńskim, zabrano nieprawnie dzwony jeszcze w r. 1771 do Sambora, i dotychczas nie może ona doprosić się zwrotu grabieży. Zapada uchwała, wezwać rząd, aby już raz załatwił tę sprawę.

Gmina Jadowniki Podgórne, uprasza o przeniesienie rogatki postawionéj przy wyjeździe ze wsi, tak, że nikt nie może dostać się na własne pole bez opłacania myta. Uchwalono wezwać rząd do uczynienia zadość temu życzeniu.

Pani Karolina Loos, wdowa po dozorcy więźni, prosi o wynagrodzenie za dostarczanie wiktu więźniom politycznym we Lwowie przed r. 1848. Ponieważ petentka nie przytacza żadnych dowodów słuszności swoich pretensji, postanawia izba przejść nad jéj prośbą do porządku dziennego.

Z porządku dziennego nastąpiło trzecie czytanie uchwały o zaprowadzeniu szkoły weterynarji i kucia koni. Ustawę przyjęto większością 48 głosów przeciwko 37.

Wypadło teraz pierwsze czytanie wniosków, posłów **Wolnego** i ks. **Stempka** o zniesieniu ustawy o funduszu zapasowym na pokrycie kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i parafjalnych. Uzasadniając swój wniosek mówi poseł **Wolny**, że ustawa ta okazała się w wykonaniu niepraktyczną i nienawistą dla ludu. Lud wiejski, który już także zaczyna myśleć o sprawiedliwości, znienawidził tę ustawę, która jednakowe ciężary nakłada na biednych jak i na bogaczów. To pogłówne, równie niepraktyczne jak ustawa drogowa, musi być usuniętém, bo lud będzie opierał się istnienia jego z całą usilnością. W końcu wnosi mówca, aby wniosek jego przekazano komisji administracyjnéj do ścisłego zbadania, i zdania o tém jak najśpieszniejszéj sprawy.

Wniosek téj saméj treści motywuje ks. Stempek mniéj więcéj w ten sam sposób, tylko że w mowie jego przebija się jakaś trudna do wytłómaczenia jak na kapłana zaciętość, chociaż ton w jakim przemawiał i giesta jego nadały wystąpieniu jego cechę, pobudzającą mimo woli każdego słuchacza do wesołości.

Ze względu na to że ustawę o parafjalnych funduszach zapasowych w skutek mylnego jej zrozumienia w fałszymem postawiono świetle, niby jakieś postanowienie umyślnie obliczone na pokrzywdzenie biedych przez bogatszych, wnosi poseł **Gniewosz** aby dla najśpieszniejszego położenia tamy szkodliwéj agitacji z tego powodu, załatwienie tej rzeczy uznano za nagłe, a komisję administracyjną aby zobowiązano do zdania o tem spraw w przeciągu dni ośmiu. Przyjęto.

Wniosek wydziału krajowego, aby przyznano zatrudnionym w jego biórach urzędnikom dodatek na pomieszkanie, poleca komisja budżetowa (referent p. **Niezabitowski**) do przyjęcia bez wszelkich zamian. Izba zgadza się na to. Poprawkę p. **Zbyszewskiego** aby rysownikom w oddziale technicznym przyznać także po 120 złr. rocznie na pomieszkanie odrzucono, gdyż nie są oni etabilizowani.

P. **Pfeiffer** i tow. wnoszą: Sejm może uchwalić permanencję którejkolwiek z wybranych przez siebie komisji nawet po za czas trwania sesji sejmowych, jednakże uchwała w tej sprawie ma zapadać większością ¾ głosów. Komisja jest w komplecie gdy jest ¾ jej członków obecnych. Komisja trwa nieprzerwalnie przez cały ciąg kadencji, a na pojedynczych sesjach dobiera sejm tylko brakujących członków (którzy usunęli się składając mandat poselski, przez śmierć i t. p.) W czasie obrad rady albo delegacji dla spraw wspólnych nic obraduje komisja jeżeli jéj członkowie należą do delegacji sejmowéj do tychże ciał. Każdy członek sejmu ma wreszcie prawo bywać na posiedzeniach téj komisji, i przedkładać swoje wnioski.

W końcu przystąpiła izba do wyboru komisji dla rozbioru projektu p. **Wężyka** do ustawy polowéj,

Głosujących było 108. Wybrani zostali Wężyk, Kowbasiuk, Tarnowski Jan, Podlewski, Gnoiński Jan; przy uzupełniającym wyborze zaś: Fihauser i Kosiński.

Po wezwaniu do ukonstytuowania się i zapowiedzenia posiedzeń komisyjnych, marszałek posiedzenie zamyka o godzinie 3¾ z południa. Przyszłe w poniedziałek o 11 godzinie.

Porządek dzienny:

Pierwsze czytanie:

1. wniosku rządowego o używaniu i prowadzeniu wód;
2. wniosku rządowego o ochronie pól od gąsienic, chrząszczy i innych owadów;
3. wniosku wydziału krajowego względem podwyższenia płac urzędników przy szpitalach krakowskich;
4. wniosku wydziału krajowego o przedaży młyna na Prądniku białym;
5. wniosku wydziału krajowego o zakazie łapania i zabijania ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem;
6. wniosku Sanguszki o zniżenie taryfy galicyjskich kolei żelaznych;
7. wniosku Polanowskiego o drodze z Lubyczy do Bełza;
8. wniosku Jakóbika w przedmiocie leczenia wścieklizny;
9. sprawozdanie komisji budżetowej o budowie gmachu dla obrad sejmowych;
10. sprawozdanie komisji drogowej o wniosku wydziału krajowego do ustawy o mytach.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(△) **Lwów** *9 paźdz.* (Kor. „Kraju.“) Według wiarogodnych pogłosek, sejm potrwa przynajmniéj do końca miesiąca, rząd przecie nie zechce mieć tak mało kurtuazji dla lwowskich posłów, aby im zamknąć przy wstępie sejmowe podwoje. Walka wyborcza będzie zapewne dość zacięta, gdyż z jednéj i drugiéj strony partje chcą silnie stać przy swoich kandydatach.

Dopełniając wczorajsze moje doniesienia o ruskiéj ugodzie, podnieść muszę, że rusini warunki swe podali zkodyfikowane w paragrafy, i pierwszy zaraz paragraf mówi, że narody polski i ruski w Galicji stoją obok siebie z równemi prawami pod względem politycznym, narodowym i kościelnym.

Stylizacja tego paragrafu będąca niejako punktem wyjścia całéj ugody, jest tak dziwna jak dziwna jest cała ruska sprawa. Paragraf ten bowiem tak sobie *ex abrupto* stawia obok siebie dwa narody, bynajmniéj nie mając względu na ich przeszłość, bynajmniéj nie troszcząc się o stuwiekowe ich ze sobą stosunki. Paragraf ten eskamotuje dwa narody nie uważając że to są od dawna ze sobą zrośnięte szczepy, które jedną formułką postawioną przez św. jurców, bynajmniéj nie dadzą się rozerwać i nie dadzą sobą rządzić według kaprysu kilkunastu ludzi.

W paragrafie takim, który normuje niejako stanowisko dwóch pokrewnych sobie szczepów, powinnaby być wzmianka o ich stanowisku jakie na przyszłość razem zająć zamierzają, jeżeli bowiem obydwa szczepy w sprawach polityki zewnętrznéj razem iść się nie zdecydują, natenczas zawsze będzie wspólne niedowierzanie. Paragraf pierwszy tak jak jest postawiony nie wyklucza bynajmniéj sojuszu rusinów z Moskwą i ich tendencji ku temu, aby się kiedyś z północnym połączyć sąsiadem; w tém razie my przecież nie mamy powodów robić im jakichkolwiek ustępstw, ale możemy się kierować polityką interesu. Części naszéj w kraju przewagi, możemy się tylko wtedy zrzec na korzyść wespół z nami Galicję zamieszkującego szczepu, jeżeli będziemy mieli to przekonanie, że szczep ten pójdzie z nami w ważniejszych sprawach i jeżeli jedno z nami poweźmie sobie zadanie.

Pomiędzy innemi punktami, które projekt do ugody zawiéra, jest także i ten, że szkoły mają być ruskie lub polskie, według tego, czy większość w danem miejscu ruskich czy polskich mieszkańców przeważa. Jest to także zasada wypływająca już niejako z powyższego założenia, chcąca bezwzględnie narzucać ludziom język i narodowość, czy tego chcą, czy nie. Biéda, że ci panowie chcą zupełnie zapomnieć, że szczepy ruski i polski od dawna się na téj ziemi ze sobą mięszały, od dawna obok siebie mieszkały, a ztąd wytworzył się cały szereg wzajemnych stósunków i ustępstw, które obecnie jednym pociągnięciem pióra, zmazać się nie dadzą.

Zdaje się, że w tych dniach przyjdzie już w sejmie do utworzenia się polskiego koła, które łącząc w ważniejszych sprawach wszystkich polskich posłów, stanie jak dawniéj silnie w obec małéj św. Jurskiéj partji, i w każdym razie będzie popierać politykę kraju, na którą się większość zgodzi.

Wiedeń *10 października*. W ostatnim numerze naszego dziennika wspomnieliśmy o wniosku Dietla, postawionym w sejmie tyrolskim, a tyczącym się rewizji konstytucji. Wniosek ten przesłano do komisji w tym celu osobno wybranéj, a składającéj się z prof. Jägera, Giovanellego, prof. Greutera, Dietla i Kemenater.

Nie ulega wątpliwości, że wniosek Dietla przyjęty zostanie przez komisję bez wszelkich zmian, skład komisji najlepszą tego rękojmią; oprócz tego nadmienić musimy, że stronnictwo liberalne wstrzymało się od wyboru téj komisji, wiedząc dobrze, że nie zdoła wstrzymać sejmu od przyjęcia rezolucji, która stronnictwu konstytucyjnemu nowy tylko sprawi kłopot.

Wniosek dra **Haruma** tyczący się wyboru komisji złożonej z 10 członków dla zbadania kwestji bezpośrednich sporów do rady państwa przekazano wydziałowi 5ciu członków, do którego oprócz wnioskodawcy wybrano jeszcze jednego posła ze stronnictwa liberalnego.

Na obiedzie galowym z d. 8 t. m., którym cesarz uraczył dostojnego gościa swego, byli obecni ministrowie i naczelnicy dworu, urzędów i wojska.

Wieczorem odwiedził królewicz operę, a następnego dnia o godzinie 9 minut 20 opuścił Wiedeń, udając się do Wenecji.

— Kwestja fjumeńska występuje coraz bardziéj na wierzch i zajmuje obecnie opinję publiczną.

Korespondent wiedeński do *Presse* pisze w tej sprawie: D. 20 maja b. r. przedłożyli pp. Antoni Raudics, Antoni Giaecies, G. Mayer i L. Adamics jako reprezentanci Fiumy memorjał do deputacji regnikolarnej; w memorjale tym oświadczają przedewszystkiem, że nie zamyślają zapuszczać się w wywody prawnopaństwowe ani historyczne, lecz że się trzymać będą ugody węgiersko-kroackiej i reskryptu królewskiego, który przekazał sprawy fiumeńskie deputacji regnikolarnej. Z ugody jakoteż reskryptu tego wynika, że Fiume nie należy do trójjednego królestwa, albowiem sytuacja jego potwierdzoną została przez ustawodawców jako terytorjum należące bezpośrednio do korony węgierskiej. Z tego więc wynika, że uregulowanie stosunków administracyjnych, jakoteż prawodawczych miasta i okręgu Fiume, należy do ustawodawstwa węgierskiego. Wprawdzie ugoda i reskrypt ustanawiają, że stosunki te mają być uregulowane przez deputację wybraną z sejmu kroacko-sławońskiego i miasta Fiume, lecz Fiume nie chce i nie może przyznać żadnych praw ustawodawstwu kroacko-sławońskiemu do współudziału przy uregulowaniu ustawodawczych i administracyjnych spraw miasta Fiume, a to z całego szeregu przyczyn wyłuszczonych w memorjale.

Jeżeli Fiume mimo to czyni zadość reskryptom królewskim, czyni to tylko z szacunku dla monarchy i aby nie zwlekać tak ważnej sprawy, atoli z tem zastrzeżeniem i protestem, by z tego nie wyprowadzano żadnych wniosków, któreby naruszyły prawa autonomji fiumeńskiej.

Na zakończenie przedkłada deputacja następujący wniosek deputacji regnikolarnej:

1. Miasto Fiume ze swoim teraźniejszym okręgiem, stanowi odrębne, bezpośrednio do korony węgierskiej należące ciało.

2. Z tego autonomicznego stanowiska wynika, że miastu Fiume wyłącznie służy prawo uregulowania swych stosunków ustawodawczych i administracyjnych z państwem węgierskiem.

3. Nie przesądzając tego prawa, ustanawia się, ażeby władza ustawodawcza i wykonawcza służąca sejmowi i ministerstwu węgierskiemu była wspólną.

4. Fiume będzie miało według ustawy jednego reprezentanta w sejmie węgierskim w Peszcie.

5. Dla ustanowienia swej autonomicznej wewnętrznej administracji municypalnej, zastrzega sobie Fiume sporządzenie osobnego statutu w duchu tej ustawy i przedłożenie takowego do konstytucyjnego traktowania.

6. Ustanawia się zasadę, że gminie służy prawo wybrania sobie przełożonych i wszystkich organów.

7. Gmina wykonywać będzie samoistnie całą wewnętrzną administrację w zakresie ustaw i statutu.

Dalsze 7 punktów wniosku tego są tylko wynikiem zasad w pierwszych 7-miu punktach wyrażonych i tyczą się kwestji podrzędniejszych.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Jaki jest stan społeczny i ekonomiczny carstwa, do czego prowadzi, a raczéj już doprowadził ów komunistyczny ustrój moskiewskiéj gminy, dowodzi najlepiéj niżéj w całości przytoczone podanie starszyny (wójta) gminy Kurjakińska i ławników téjże gminy przesłane drogą urzędową do urzędu powiatowego i do gubernatora jarosławskiego. Jest to pierwszy głos skargi i żądania wyszły z łona moskiewskiego ludu, głos, samą prostotą swoją budzący wiarę w swą szczerość, a przerażający i ogromem złego na które narzeka, i despotycznością środków jakich ku poprawie tego złego wymaga. Oto ciekawy ten dokument.

„W gminie kurjakińskiéj i składających ją włościach, (tu nazwiska 7 wielkich wsi) co rok, tak wśród gospodarzy czasowo obowiązanych, jak i posiadających własność, znajduje się wielu ludzi, którzy rzucają swoje gospodarstwa, i idą na włóczęgę. W skutek tego wiejskie stowarzyszenie (czyli gmina komunistyczna *Red.*) rozbija się, i zdarzają się nieakuratności w wypłacie podatków gminnych, powiatowych, państwowych i pańskich. Główną przyczyną takiego upadku gospodarstwa i za tém idącego niepłacenia podatków **jest spuszczanie się na innych** (jak wiadomo w carstwie członkowie gminy są solidarnie odpowiedzialni *Red.*) a głównie próżniactwo, pijaństwo, które **w ostatnich czasach zwiększyło się nie do uwierzenia, i widocznie w porównaniu z dawniejszemi czasami położenie włościan, coraz staje się gorszém.**

Wszystkie prawa, mające na celu podniesienie moralności, okazują się niedostatecznemi, i w większéj części ciężą na niewinnych, i coraz bardziéj widać, że wkrótce doprowadzą do zniszczenia porządniejszych gospodarzy, a z nimi i całych gmin. Niewypłacalny gospodarz i ladaco, niczego często nie posiada, nawet pieniędzy na paszport, nawet okrycia na zimę; sprzedać nie ma co, do roboty, takich ladaco nikt nie przyjmie, od opieki nad nim każdy ucieka bojąc się odpowiedzialności, bo nie można zaręczyć, że nie pouciekają i że nie przepadną na lat kilka. I dziś są przykłady że wielu z nich żyje w miastach bez paszportów żadnych podatków nie płacąc. Zazwyczaj, kończy się na tém, że gmina musi za nich płacić w myśl ogólnéj solidarności, i tym sposobem przychodzi do nędzy. W wyżéj wymienionych włościach, takich niewypłacalnych **znajduje się jedna trzecia całéj ludności**; a gminne i włościańskie urzędy niewinnie ulegają odpowiedzialności i naganom, karom pieniężnym, usunięciu z urzędu, i oddaniu pod sąd.

Gdy obecnie przewidywać trzeba nowe znowuż ciężary na wiejskie gospodarstwo spaść mające, a których oddalić niepodobna, jak np. obowiązkowa asekuracja budynków, ulepszenie szkół, zamiana powinności w naturze na opłatę pieniężną itp., a w skutek tego zwiększą się podatki, więc urzęda gminne i wiejskie najpokorniéj proszą o zwrócenie uwagi na ich smutne położenie i na położenie gmin i uprosić władzę:

1) ażeby dozwoliła urzędowi gminnemu przedsiębrać sroższe jak dotąd środki policyjne dla przeszkodzenia włóczędze, **pijaństwu, próżniactwu** i niedobremu gospodarowaniu, głównie zaś **przeciwko nieprawnemu przebywaniu w miastach bez paszportów**;

2) ażeby dało pierwszeństwo gminom przy podejmowaniu się rozmaitych dostaw do robót wykonywających się w ich sąsiedztwie.“

Następują podpisy.

W dokumencie tym zwracamy uwagę czytelników naszych na miejsca podkreślone. Z jednéj strony dowodzą one fatalnego wpływu, jaki na każde społeczeństwo wywiera brak osobistéj własności, a więc odpowiedzialności czyli komunizmu. Słyszanaż rzecz, ażeby gdziekolwiek lud porzucał ziemię? Przeciwnie wszędzie własność choćby kawałka jest najwyższym marzeniem chłopa, ale własność osobista, przechodząca z pokolenia na pokolenie. W carstwie tymczasem ziemia jest wspólną, i co rok się wydziela, a jeden odpowiada za wszystkich, a wszyscy za jednego. Cóż tu może chłopa do miejsca przywiązać, jaka myśl natchnąć go chęcią poprawy i ulepszenia? On podniesie, wyrobi kawał pola, a gmina mu go zabierze; on dojdzie do zamożności, a gdy inni zalegną w opłatach, on za nich będzie musiał zapłacić. Wszystko co ma, i ta ziemia którą uprawia, i ten pieniądz który oszczędził, nie jest jego własnością, ale gminy.

Toż lepiéj nic nie robić, pić, próżnować i żyć na koszt innych, albo uciec do miasta i tam się dorabiać, bo wtedy dorobek będzie już jego własnością.

A spojrzyjmy, do czego takie urządzenie prowadzi. Oto porządniejsi gospodarze, zrozpaczeni żywieniem pasożytów, nie widzą, że pasożyty te są wypływem złego organizmu, że są koniecznym wynikiem braku własności i odpowiedzialności indywidualnéj; ale żądają od rządu lekarstwa gorszego od saméj choroby, żądają większego jeszcze ścieśnienia wolności osobistéj; żądają praw nie już karzących, ale **uprzedzających**, — nie już przeciw zbrodniom, ale przeciw nałogom, przeciw pijaństwu, próżniactwu, złemu gospodarowaniu; wymagają srozszéj jeszcze policji i surowszego jeszcze prawa pasportowego.

Gdy cała cywilizacja europejska dąży do wyzwolenia jednostki, gdy na zachodzie paszport zaczyna być mytem, w carstwie pierwszy głos ludu woła o to, aby rząd wyznaczył każdemu, ile mu kieliszków wódki pić wolno, ile godzin spać i odpoczywać, jak rządzić swoją własnością?...

Podpisującym petycję dziwić się nie można, położenie ich demoralizuje ich i pcha po fatalnéj drodze, a skądże wiedzieć mogą, że prawa, których żądają, są niemożliwe w wykonaniu i tylko położenie ich musiałyby pogorszyć, ale cóż mówić o rządzie, który wbrew nauce i doświadczeniu, na tych zasadach oparł nowy ustrój państwowy i zasiał ziarno, które najsmutniejsze wyda owoce.

Francja.

(*x*) **Paryż** *6 października.* (Kor„ **Kraju.**“) Opinja publiczna z widocznéw niezadowoleniem przyjęła dekret 3 b. m. zwołujący senat i ciało prawodawcze na 29 listopada. Z wyjątkiem dzienników półurzędowych, wszystkie inne organa, niewyłączając nawet dynastycznych niezależnych, surowo oceniają ten nowy krok rządu, widzą w nim albowiem dowód niechęci szczerego zastosowania się do zasad, ostatnią uchwałą senatu uprawomocnionych. Szczegóły podane w *Liberté* o osobistéj radzie, w dziwnie zagadkowém świetle przedstawiają powody, które do wyboru tak odległéj daty, jak d. 29 listopada radę ministrów skłoniły. Cesarz, jak zapewnia *Liberté*, miał doradcom swoim oświadczyć, iż przyrzekł cesarzowéj, że izby dopiero po jéj powrocie z podróży na Wschód zebrane i w jéj obecności otworzone zostaną; wzgląd ten przeważył wszystkie inne powody, za wcześniejszém zebraniem izb przemawiające, i skłonił ministrów do wyboru owéj daty 29 listopada, która tak wyraźne dziś w całéj Francji obudza niezadowolenie. Przypuścić prawie niepodobna, aby powyższe szczegóły prawdziwemi były; aby w obec wyraźnego domagania się opinji, cesarz tak dziwnemi względami powodował się, aby zostawiał Francją przez dwa miesiące jeszcze w gorączkowéj niepewności i zawieszeniu; a jednak z drugiéj strony trudno wiadomości podanéj przez *Liberté*, pewnego charakteru autentyczności odmówić.

---

wyrazy. Wnoszę więc toast, który wszystkich zaspokoi... naprawy rzeczypospolitéj!

— Rzeczpospolita nie potrzebuje naprawy! — oburzył się inny — tylko jéj nie psujcie waszém kołodziejstwem... a zostawcie piastę jak była... pojedzie wóz daléj.

— Kochajmy się! — krzyknął inny.

— Kochajmy się! kochajmy się! I we wrzawie ogólnéj, wywołanéj tém zdrowiem, utonęły pojedyncze głosy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tygodnik krakowski.

Siadałem właśnie do napisania tego tygodnika i byłem w najlepszém usposobieniu. Tysiąc rozmaitych przedmiotów układało mi się w różnowzorową mozajkę i byłem już pewny, że ze sprawy akcyzowéj, jarmarku i umedalowanych pierników p. Lewickiego syna ze Lwowa, z jesieni, która siwym szronem pokryła dachy, i z tym podobnych zwykłych i niezwykłych przedmiotów zdoła mi się utworzyć jedna z najpiękniejszych produkcji, jaką kiedykolwiek pióro kronikarskie wydało, — gdy... nagle... otworzyły się drzwi i do pracowni mojéj wsunął się młody dżentelmen, który widocznie nie był stronnikiem nieprzerwalności... odzieży i obuwia, liczne bowiem luki i próżnie kaziły konstytucyjną ciągłość jego surduta i kamaszy.

— A co to? — spytałem wchodzącego.

— Dziennik, — odpowiedział mi lakonicznie i położywszy go na stole, wyszedł w milczeniu.

— Dziennik... *The Time* krakowski... to zapewne kopalnia nowych materjałów do mojéj kroniki, — rzekłem do siebie i wziąwszy go do ręki skwapliwie czytać zacząłem.

Niestety! bodajbym się był nigdy tego numeru nie dotykał!

Wszystkie moje najpiękniejsze plany, cały budynek tygodnika, którego zarysy i kształty pieściłem i ulepiałem w méj wyobraźni z powiewnéj tkanki brukowych nowinek, został w jednéj chwili zniszczony.

Wszystkiego tego narobili mi moi wyższopiętrowi koledzy; prawda, że mieli do tego dosyć słuszne powody, więc im się dziwić nie mogę; sądzę jednak, że gdyby byli wiedzieli, że się to na mnie skrupi, byliby nawet słuszności zakneblowali usta, dla szczęścia i spokoju mojego.

Rzecz się miała mniéj więcéj tak:

The Time krakowski od marca, to jest od epoki, „w któréj się wszystko w kraju zaczęło,“ uwziął się prześladować niewinnie moich wyższopiętrowych kolegów. Raz przez pomyłkę drukarską napisało im się Krosienko zamiast **Krościenko**, *The Time* zaraz ich wyśmiał. Inną razą dali aż sześć artykułów o **programach galicyjskich**, *The Time* nie miał dość słów na potępienie takiego „wałkowania programów.“ Kiedyindziéj napisali parę artykułów o klubach, *The Time* wystąpił z szykanami, że „wykładają rzeczy elementarne i powszechnie wszystkim wiadome.“ Słowem *The Time* polemizował z nimi ciągle o rozmaite „braki w manipulacji dziennika“ drobne i dostrzegalne tylko dla tak bystrego oka, jak ma *The Time*.

Kolegom moim z wyższego piętra sprzykrzyło się to i postanowili wykazać swemu prześladowcy, że widzi źdźbło w oku bliźniego, a w swojém belki nie dostrzega, zwrócili więc uwagę na dziwną anomalję, że *The Time* wołając ciągle o pracę organiczną, najmniéj w swych szpaltach zajmuje się tą pracą.

Taka odpłata „pięknem za nadobne“ spowodowała, że w dzienniku, który mi przyniósł mój dżentelmen, przeciwnik nieprzerwalności, wyczytałem bardzo surową naukę, zwróconą do moich kolegów, a **względnie** (jak u nas piszą) i do mnie.

„Chcemy być europejskiemi dziennikami — woła *The Time*, — nie uważamy zawodu naszego, jakby studenci, którzy się o *pensum* rozprawiają i kłócą, kto lepsze zrobił... dzienniki europejskie nie polemizują z sobą o brak jakowy w manipulacji dziennika.“

Słuszne, złote, nieocenione słowa; pisałbym się na nie z całego serca, ale cóż kiedy one ciężarem kamienia młyńskiego spadają na moje projekta i druzgoczą na miazgę cały gmach mojéj tygodniowej kroniki!

Chciałem wam pisać o akcyzie krakowskiéj, lwowskich piernikach, jesiennym szronie i jarmarcznych budach, ale przypominam sobie, że piszę do europejskiego dziennika—a cóż te wszystkie arcyważne miejscowe sprawy obchodzić mogą Europę?

Pan Leonard Sowiński, poeta, jeden z najzdolniejszych, choć Galicji najmniéj znanych pisarzy, pisze do mnie, abym rozwiązał kwestję, zkąd u nas powstaje i dlaczego trwa tak nieubłaganie i wiekuiście nienawiść zecerów i korektorów względem nieszczęśliwych autorów. Radbym szczerze uczynić zadość życzeniu p. Sowińskiego, radbym się spytać, co znaczyć mogą zamieszczone w *Dzienniku Literackim* jego wiersze:

„Za nimi w ślad spływały orszakiem powiewnym
Miłości ślub, przymierze nadziei i wiary,“

jeżeli między nie nie włożyć wiersza:

„Niewieścich dusz tysiące, ofiarując gniewnym“

ale załamuję ręce i pytam się sam siebie z westchnieniem: Co to może obchodzić Europę?...

Cóż pocznę nieszczęśliwy, skazany na pisanie dla Europy, nie dla Krakowa?... ty mi sama, Europo, odpowiedz!

Wypada jednak dźwigać twarde jarzmo, które sobie na kark włożyłem, a raczéj togę europejskiego dziennikarza, w którą mnie obleczono od wczoraj.

Chciałem zacząć od historji Europy mój zawód, ale mi nie dopisała erudycja, a w dziełach podręcznych, nawet takiego rozmiaru jak *Encyklopedja powszechna*, napróżno szukałem pomocy.

Europa jest częścią świata, tak samo jak Ameryka. Otóż kiedy Amerykę odkrył Krzysztof Kolumb, to i Europę musiał ktoś odkryć. Kto był tym znakomitym mężem, na żaden sposób dopytać i doszukać się nie mogłem... a szkoda!... coby to była za europejska myśl naprzykład... wystawienie mu pomnika!...

Zmuszony skutkiem tego braku danych historycznych wyrzec się owéj myśli, przechodzę do bieżących nowin europejskich.

Jedyną bieżącą nowością europejską w starożytnych murach Krakowa była przez ciąg tego tygodnia **wystawa paryzka**; wiadomość zaś o niéj będzie tém ciekawszą, że wszystkie dzienniki europejskie, jakie mamy i jakich nie mamy w redakcji, dotąd o niéj milczą zawzięcie.

Wystawa ta mieści się przy ulicy Szerokiéj, a bilety na nią—niepojętym zbiegiem okoliczności—zaopatrzone są pieczęcią autonomiczną zwierzchności gminnéj miasta Rzeszowa.

Otóż więc na początek i nasza autonomja z rzeszowskiego złota znajduje się na wystawie paryzkiéj.

Olbrzymich rozmiarów chorągiew powiewa nad drzwiami i wielkiemi literami drukowany afisz zapowiada rozmaite ciekawe rzeczy, a mianowicie obraz Matejki „Upadek Polski“ i pogrzeb Kazimierza Wielkiego. Na te autonomiczne bilety, na ową chorągiew tak pysznie rozwiniętą, na owe afisze, na całą tę europejską wędkę, łapie się ludzi dosyć, czemużby się i wasz kronikarz złapać nie miał?

Wchodzę więc.... sień brudna, za nią dwa pokoje, a w tych pokojach parawany patrzące wypukłemi szkłami na widza... Zaglądam w owe szkiełka. Spodziewałem się przynajmniéj jakiéjś panoramy, a ujrzałem poprostu stereoskopy.

I to jakie stereoskopy!... Ale niezrażony szukam owego „Upadku Polski.“ Wszystkie przebiegam okienka, do każdego zaglądam, nie ma ani śladu. Wracam więc do sprzedawacza biletów i pytam o obraz Matejki:

— Gdzie on?

— A proszę pana jest.

Cicerone prowadzi mnie do kąta.

Patrzę i mimo najszczerszéj chęci, prócz widoku sali jakiéjś zawieszonéj obrazami z których nic zobaczyć nie można, nic nie widzę.

— To jest proszę pana salą wystawy paryzkiéj, w któréj się znajdował obraz Matejki, ale że wisiał z boku, więc go tutaj widzieć nie można, — odpowiada mi *cicerone*.

Zaprawdę w tém anonsowaniu obrazu Matejki, którego wcale nie widać, jest coś, czego dotąd nie znaliśmy w Krakowie, coś europejskiego rzeczywiście.

Że stan ogólny opinji publicznéj coraz bardziéj niechętnym dla cesarzowéj się staje, to widać najlepiéj z tonu dzienników niezależnych, ale obecnemu rządowi oddawna przychylnych. Nie ukrywają one obawy swojéj o przyszłość, niejasne i dwójznaczne postępowanie rządu przeraża je, powiększa ono bowiem zastępy niechętnych i w danym czasie nową katastrofę sprowadzić może. Sytuację obecną najlepiéj scharakteryzował Juljusz Richard w *Figaro*, powiadając, że cesarstwo nie ma już wcale stronników, ale za to bardzo wielu akcjonarjuszów posiada, i że dla ocalenia interesu tychże, dotychczasową politykę swoją zmienić powinno.

W téj chwili główną przyczyną niepokoju jest słynna owa zapowiedź deputowanego de Keratry udania się 26 października do gmachu ciała prawodawczego. Niewiadomo dotychczas, czy dekret z 3 b. m. nie wpłynie na zmianę tego postanowienia, ale dep. Raspail w liście do *Réforme* stanowczo oświadczył, że w d. 26 na stanowisku swojém w izbie znajdować się będzie. Przy panującém w Paryżu rozdrażnieniu, krok taki, choćby przez kilku deputowanych dokonany, ważne mógłby sprowadzić następstwa. Przewidzieć dziś trudno, czy lud wystąpi tłumnie na placu zgody, aby poprzeć śmiałych reprezentantów, czy też obojętnym tylko widzem zostanie; ale radykalni agitują podobno za wystąpieniem, a głów zapalonych nie brakowało nigdy w Paryżu. Dzienniki opozycyjne umiarkowane energicznie przeciwko téj manifestacji występują i ostrzegają, że byłoby to daniem sposobności rządowi do użycia środków represyjnych i ocalenia po raz drugi rodziny, moralności i społeczeństwa. Za tego rodzaju ocalenie Francja pokutowała przez lat ośmnaście, i nie ma wcale ochoty poraz drugi dobrodziejstw samowładnego rządu kosztować; czy jednak te roztropne rady pomyślny skutek odniosą, dziś jeszcze przewidzieć trudno.

Deputowany departamentu Charente p. Laroche-Joubert w liście do Emila Olliviera powiada, że wszystkie sprawie wolności oddane dzienniki powinny przedstawiać tym, którzy zechcą udać się dnia 26 października do ciała prawodawczego, że narażą przez to Francję na nieobrachowane następstwa, a samych siebie piętnem wiekuistego potępienia okryją. Z tonu tego listu widać, jaką obawą wszystkich rozsądnych przyjaciół wolności zamierzona manifestacja przejmuje; jedynym środkiem zaradczym byłoby uprzednie porozumienie się deputowanych, którego myśl podniesioną już została przez Juljusza Ferry w liście do redaktorów *Siècla*, ogłoszonym dzisiejszego rana. O ile nam wiadomo, deputowani opozycji i wielu deputowanych liberalnych przybędzie w tych dniach do Paryża, aby się porozumieć co do sposobu postępowania w obec zagrażających ewentualności i zagadkowéj a ztąd wielce niepokojącéj polityki rządu. Rzecz ciekawa, jaki rezultat wydadzą te prywatne deputowanych narady.

Girardin widzi przyszłość w bardzo ciemnych kolorach. „Bezużytecznemi — powiada — były rady, któreśmy dawali rządowi; bezużutecznymi będą i te, które dajemy opozycji, ostrzegając ją, aby gwałtownych unikała kroków: aby nie dała się pociągnąć na pełną niebezpieczeństw drogę, jaką jéj nierozważne listy pp. Kératry i Raspaila wytknęły. I rząd i opozycja tak samo nie usłuchają przestróg naszych w październiku 1869 r., jak ich nie usłuchały w lutym r. 1868.

Kiedy tak w wewnętrznéj polityce Francji czarne na horyzoncie zaczynają gromadzić się chmury, polityka zewnętrzna daje powód do dwojakiego rodzaju wprost przeciwnych sobie domysłów. Jedne organa utrzymują, że wszystkie mocarstwa z zapałem pracują nad utrzymaniem pokoju, a nawet o rozbrojeniu myślą; że Prusy zbliżają się do Austrji i ponad zgliszczami Sadowy dłoń szczerego pojednania podają; że Moskwa z przyjaznemi również oświadcza się uczuciami; — jedném słowem, że wszyscy o wzajemnych zapominają pretensjach, aby żyć w miłości i zgodzie. Inne organa w mowach królów duńskiego i saskiego, tudzież w misji jenerała Fleury do Petersburga, upatrują symptom niedalekich ważnych wypadków. Według tych ostatnich, wysłanie jenerała Fleury dla pozyskania przymierza lub neutralności Moskwy, ma znaczyć pokój, jeżeli Prusy wyrzekną się zaborczéj swéj polityki; wojnę, jeżeli odmówią Francji i Austrji sprawiedliwego zadosyćuczynienia i nie zechcą ściśle zastosować się do stypulacji pragskiego traktatu. W poparciu téj opinji krąży wersja, że jen. Fleury ma udać się do Petersburga na Monachjum i Wiedeń; że zabawić ma w Peszcie, aby się widzieć z hr. Andrassym, i przez Galicję dopiero w dalszą puścić się drogę.

Zdaje nam się, że w chwili obecnéj ani zbyt wojownicze, ani zbyt pokojowe wieści zarówno nie zasługują na wiarę; stan dotychczasowéj niepewności i najeżonego bagnetami pokoju trwać będzie daléj, tak jak trwa dotąd; rządom wyjść z tego stanu niepilno, a ludy — choćby chciały — nie mogą.

Hiszpanja.

Nordd. Allg. Ztg podaje następującą korespondencję z Madrytu z d. 3 października.

„Powstanie republikańskie rozszerzyło się obecnie po kilku prowincjach. Z Andaluzji, Grenady, Walencji, Murcji, jakoteż z prowincji Gallicji na północy dochodzą wiadomości, które nie pozwalają wątpić o wybuchu bardzo groźnego powstania. Bliższych szczegółów z trudnością dowiedzieć się można, ponieważ powstańcy poprzerywali wszędzie koleje i telegrafy; że atoli rząd uważa położenie to za groźne, najlepszym tego dowodem przedłożenie na wczorajszém posiedzeniu kortezów projektu do ustawy, która zawiesza rękojmie wolności osobistéj zapewnione konstytucją. W celu uzasadnienia i usprawiedliwienia tego środka, przemówił marszałek Prim: „Z uczuciem głębokiego bólu zabieram w téj chwili głos, aby zawiadomić kortezy ustawodawcze o stanie zaburzenia, w jakiém się kraj nasz znajduje. Rząd nie żywi żadnéj nienawiści ku tym, którzy chwycili za broń, aby zwalczyć instytucje, które sobie naród w wykonaniu swéj zwierzchności nadał, jednakowoż kortezy i kraj mają prawo domagać się od rządu potrzebnéj energji dla ocalenia porządku publicznego i zagrożonego społeczeństwa. Rząd uczyni zadość swym obowiązkom; ale w tym celu musi proponować kortezom nadzwyczajne środki zaradcze, albowiem zwykłe środki już nie wystarczają.

Proponując te środki, składa rząd zapewnienie, że jakimkolwiek będzie obrót zdarzeń i wynik walki, nie da się popchnąć do reakcji, albowiem podobna tendencja nie leży ani w duchu ani w historji, ani w zasadach mężów, którzy tworzą ministerstwo.

Rząd jest obowiązany, bronić społeczeństwa, jest on obowiązany odpowiedzieć odwołaniem się do siły zbrojnéj na owe akta gwałtu, któremi republikanie starają się zburzyć dzieło narodu reprezentowanego w kortezach wolnoobranych; ale z powrotem normalnego położenia ustaną te nadzwyczajne środki zaradcze a hasłem rządu będzie znów: niech żyje wolność! tak jak dawniéj, gdy w chwilach ciężkich walczył, by zdobyć tę wolność.

Ponieważ ludzie, którzy z okrzykiem: niech żyje rzeczpospolita federacyjna! chwycili za broń, nie posiadają ani środków ani władzy do przeprowadzenia prawdziwéj walki, przeto przyjęli taktykę burzenia kolei żelaznych, telegrafów i mostów. Zniszczenie to, stałoby się wkrótce powszechném, gdyby rząd nie wystąpił prędko i energicznie przeciw burzycielskim planom. Zniszczenie jest już obecnie bardzo znaczne a majątek narodowy wielkie poniósł straty.“

Po wyliczeniu szkód zrządzonych na kolejach i telegrafach, zakończył prezes ministrów mowę swą następującemi słowy:

„Kortezy mogą w obec podobnego położenia ocenić nagłość ustawy nadzwyczajnéj, którąby upełnomocniła rząd, by w imieniu narodu podniósł rękawicę, którą nam jedno rzuciło stronnictwo. Gdyby ustawę tę uchwalono, natenczas ręczę, za natychmiastowe przywrócenie pokoju i porządku.“

Następnie odczytał minister spraw wewnętrznych i następujący projekt ustawy:

Art. 1. Podczas trwania zbrojnego powstania, zostają w zawieszeniu rękojmie zawarte w art. 2, 5, 6 i w §§. 1, 2, 3, art. 17 konstytucji.

Art. 2. Rząd ma pełnomocnictwo do zaprowadzenia stanu oblężenia wszędzie, gdzie tego uzna potrzebę.

Art. 3. Zaraz po przytłumieniu powstania, zda rząd kortezom sprawozdanie z użycia tego pełnomocnictwa.

Uwzględniając ważność téj sprawy, mają się kortezy dzisiaj w niedzielę, naradzić nad powyższym wnioskiem.

Włochy.

□ **Rzym** *30 wrześn.* (Koresp. „Kraju“). Kardynał Reisach ma się lepiéj, ale w obawie wznowienia się choroby lekarze zakazali mu wszelkiéj pracy umysłowéj, i nadto przepisali mu, skoro się trochę wzmoże na siłach, podróż do Lombardji i spędzenie tam jesieni nad uroczemi brzegami *Lago Magiore*. Choroba kardynała Reisacha stała się powodem chwilowego zawieszenia w pracach przygotowawczéj do soboru komisji, którą kierował. Komisja ta, jak wiadomo, jest całkiem poświęcona materjałom socjalno-politycznym, tym właśnie, które wywołają najżarliwsze rozprawy na soborze.

Inna komisja zajmuje się ustanowieniem ceremonjału, który przy otwarciu soboru i na posiedzeniach jego przestrzeganym będzie. Członkowie jéj zbierają się ciągle w tym celu bądź u msgra. Ferrarego wielkiego mistrza obrzędów, bądź u kardynała Patrizego prezydenta komisji.

Zapewniają, iż wszystkie komisje przygotowawcze rozwiązanemi zostaną w przyszłym miesiącu. Zostanie wszakże pewna liczba konsultarów rzymskich i zagranicznych na zawołanie Ojca świętego.

Dla usunięcia sporów o pierwszeństwo i zaprowadzenia jak największéj zgody i jedności między członkami soboru. Papież, jak powiadają, zamierza mianować asystentami tronu swego wszystkich biskupów, którzy przybędą na sobór a nie mają dotychczas téj godności.

Mówią, że tak kardynalski jako i biskupi konsystorz stanowczo odłożony został do roku przyszłego i odbędzie się dopiero w ciągu w. postu. Opóźnienie takie miałoby pochodzić ztąd, że Ojciec święty chce uniknąć posądzenia, jakie wyczytał przeciwko sobie w nieprzyjaznych dziennikach, to jest iż zamierza mianować nowych kardynałów i biskupów przed samym soborem na to, ażeby zapewnić większość głosów na posiedzeniach widokom, zasadom i planom kurji rzymskiéj. Zwłoka więc konsystorza pachodziłaby przedewszystkiém z uczucia delikatności.

W przedmiocie pasterskiego listu niemieckich biskupów w Fuldzie zgromadzonych, stolica święta wcale się nie wyraziła, a Pius IX okazał nawet zadowolenie z tego aktu. Z tą samą oględnością postępują dotychczas względem O. Hjacynta. Ani urzędowy dziennik rzymski, ani półurzędowe czasopisma, to jest jezuicki przegląd *la Civiltà catolica* i *Osservatore romano* nic wspomniały ani słowa o słynnym karmelicie, podczas gdy *Unità catolica* turyńska na wzór paryzkiego *Univers* tak się zapamiętale nań miota. *Correspondance de Rome* chociaż nie półurzędowa nie śmiała także wrócić do dawniejszych swych napaści na O. Hjacynta po surowych wymówkach, jakie jéj redaktora spotkały ze strony kardynała Antonellego. Książe Oton bawarski, bowiem żalił się sekretarzowi stanu, iż książe Hohenlohe doznał tak gwałtownéj napaści i osobistych obelg od *Correspondance*. Kardynał Antonelli pospieszył wyrazić żal swój z tego powodu i zapewnić księcia, że wspomnione czasopismo nigdy nie było organem rządu i wyrażało jedynie myśli i sympatji lub nienawieści redaktora swego. Że jednak cenzura polityczna prawie nie istnieje dla dzienników rzymskich, między któremi niema żadnego coby do opozycji należał, więc redaktor *Correspondance* nadużył łagodności władzy. Po takich objaśnieniach kardynał Antonelli surową dał przestrogę redaktorowi, i kazał rewizorowi wyznaczonemu do *Correspondance* ścieśnić zakres tego pisma i czuwać, aby jak najmniéj wspominała o bieżącéj polityce. Tak tedy w Rzymie zaczynają się już przekonywać, iż równie gwałtowny obrońca jak p. Veuillot i jego uczniowie bardziéj szkodzą niż pomagają sprawie, któréj bronią.

Jednak odcień ten jest dotychczas nader potężnym w Rzymie, a czynność i ruchliwość jego równa się potędze. Wszystkie jego usiłowania są obecnie skierowane przeciw katolikom liberalnym i przeciw księdzu Dupanloup, biskupowi orleańskiemu. Prałat ten jest przedmiotem mnóstwa oskarżeń i najzłośliwszych insynuacji ze strony przeciwników swoich. List jego do o. Hjacynta, chociaż tak ostrą zawiera naganę, większe prawie niezadowolenie wywołał, niż samo pismo wielkiego kaznodziei. Nazywają ten list chytrym i podstępnym, nie mogą przebaczyć biskupowi orleańskiemu, iż wspomniał o cierpieniach o. Lacordaire i o. de Ravignan, jak gdyby wolno nawet było przypuszczać, iż szczytne dusze w danych razach muszą sobie gwałt zadawać!.. Coraz bardziéj widnokrąg rzymski zasępia się dla księdza Dupanloup...

Nie wyjaśnia się on też bynajmniéj dla księdza Maret, biskupa Suzy, który przysłał papieżowi dzieło swe o soborze, z listem już w dziennikach ogłoszonym. Ojciec święty dzieło to powierzył teologom tutejszym do rozebrania. Powiadają, iż pójdzie na indeks; ale nic pewnego w tym względzie niewiadomo jeszcze.

Ostatni z biskupów przybyłych już na sobór, jest ks. Józef Melcher, biskup z Green-Bay w Zjednoczonych Stanach.

Zjazd osób przybywających na sobór będzie ogromny, mieszkania podskoczyły do bajecznych cen. Margrabia Cavalletti, brat senatora, mieszkanie swe w pałacu Pacca na placu Campitelli odstąpił jakiemuś anglikowi na 6 miesięcy za 20 tysięcy franków. Mieszkanie to nie ma nic nadzwyczajnego i położone jest w dalekiéj stronie miasta za Kapitolem. Policja wielką czujność rozwija nad przybywającemi cudzoziemcami.

Ojciec święty ma się dobrze i rozpocznie swoje *ottobrate* czyli przejażdżki październikowe (jestto tutaj miesiąc wakacji i zabaw) w przyszły czwartek wycieczką na cmentarz św. Wawrzyńca. Przysyłają mu zewsząd wiele darów dla ojców soboru. Z Francji otrzymał kilka beczek przedniego wina, a z Martyniki cały transport najlepszéj kawy. Panie niemieckie przysłały mu adres ze znaczną sumą pieniędzy.

Księstwo parmeńscy przyjechali w tych dniach i zostaną na sobór. Mieli urzędowe posłuchanie u papieża, który ich przyjmował jak dotychczas panujących. Mieszkają oboje bardzo skromnie w hotelu rzymskim.

Papież rozkazał ukończyć na czas soboru nową ulicę i plac koło kościoła św. Marty. Mówią, że zagroda soborowa w kaplicy śś. Processa i Martynjana pokrytą zostanie szklaném sklepieniem, ażeby głos mówców nie ginął pod ogromnemi łukami gmachu i nie dochodził tak bardzo do uszu osób znajdujących się za przegrodą.

Zuawi gotują się do wielkich ćwiczeń wojskowych; dragoni zaś papiezcy mają wyprawić wielkie widowisko i gonitwy dla ściągających się zewsząd cudzoziemców. Korpus zwany *zigari scelti* wrócił do Rzymu z Anagni, gdzie stał załogą. Wielkie robią zaciągi do wojska tak między krajowcami na prowincji jako i za granicą. Ochotnicy z Kanady są oczekiwani. Wszystkich dawnych żandarmów, którzy od lat wielu do domu wrócili, wzywają znowu do czynnéj służby.

Dla wielu osób pozostaje zagadką postawa sławnego o. Secchi, astronoma jezuity, który będąc w upłynionym tygodniu we Florencji, wraz z komisją pracującą około przeprowadzenia dokładniejszego południka, przyjął zaprosiny na wielki objad w ministerjum spraw zagranicznych i siedział tam z krzyżem legji honorowéj na habicie między hr. Menabrea a jen. Bertolè-Viale, ministrem wojny. Wniósł wraz z innymi zdrowie rządu włoskiego i podpisał się na napisie, który wyryty będzie na ścianie rodzinnego domu Galileusza. Napis ten ułożony jest w imię rządu włoskiego i zjednoczonéj Italji. Taka tolerancja odbijająca przy niesłychanéj nietolerancji lat przeszłych, wprawiła wszystkich w zdumienie. O. Secchi wrócił już do Rzymu.

Przy kościele *Santa Lucia in Selce* kobieta powiła troje dziewcząt razem, zdrowych i dobrze zbudowanych.

Rozmaitości.

Z rady szkolnéj krajowéj: na przedstawienie gminy i księdza proboszcza w Korczminie, nadała rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnéj w Korczminie, p. Janowi Mirkowskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Rada szkolna krajowa nadała posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnéj w Kumisowcach p. Władysławowi Grabowieckiemu.

Wybory w senacie akademickim uniwersytetu krakowskiego i w wydziałach zostały już zatwierdzone, wypadły zaś jak następuje:

Rektorem na rok szkolny 1869/70 prof. dr. Fryderyk Skobel z wydziału lekarskiego. Dziekanami na wydziale teologicznym: ks. Wilczek; na wydziale prawniczym: dr. Burzyński; na wydziale lekarskim: dr. Piotrowski; na wydziale filozoficznym: dr. Kaliński. Jak wiadomo, prorektorem i prodziekanami zostają ci profesorowie, co w ostatnim roku piastowali godność rektora i dziekanów, będą więc nimi w roku szkolnym 1869/70: prorektorem dr. Dunajewski, prodziekanami zaś na wydziale teologicznym: ks. Czerlunczakiewicz, na wydziale prawniczym: dr. Buhl, na wydziale lekarskim: dr. Sławikowski, na wydziale filozoficznym: dr. Kuczyński.

Puszka na wieży północnéj kościoła św. Florjana, znaleziona przy rewizji w d. 4 b. m zawiera oprócz relikwji śś. Dezyderjusza i Jana Kantego, szczegółowy opis pożaru, który w r. 1725 wybuchnął w klasztorze wizytek, i w ciągu trzech godzin zniszczył kościół św. Florjana oraz 72 domy na Kleparzu.

Puszkę tę dozór kościelny umieścił na dawném miejscu, włożywszy do niéj świeżo spisany protokuł, oraz dwa medale, a mianowicie wybite w bieżącym roku na pamiątkę pochowania zwłok Kazimierza W. i obchodu 300-letniego Unji lubelskiéj.

Oddział nauk moralnych w tow. naukowém krakowskiém, odbędzie posiedzenie miesięczne d. 13 b. m. Prof. Suchecki odczyta i pod rozwagę złoży: „Plan, jakby skutecznie można działać na poprawę zagęszczonych w dzisiejszym języku błędów, osobliwie giermanizmów, i kłaść tamę mnożeniu się nowych.“

W sprawie akcyzy. – Jak już wiadomo czytelnikom naszym ze sprawozdania z posiedzenia rady miejskiéj, akcyza w Krakowie wziętą zostanie w administrację rady miejskiéj. W broszurze p. t. *Spór o akcyzę*, z któréj zdamy sprawę w drugim numerze dodatku tygodniowego do naszego pisma, autor powołuje się na zdanie słynnego autora dzieła „o duchu praw“ Montesquieu'go, który mówi, że, „jeżeli system poboru pewnego podatku raz ustalonym został przez dzierżawcę, można z dobrym skutkiem zaprowadzić własną administrację.“

Z tego zdania znakomitéj powagi wypływa, że pierwotne wydzierżawienie podatku powinno przynieść korzyści. Przyznaje to zresztą sam Motesquieu mówiąc, że „może być korzystném oddać w dzierżawę świeżo ustanowioną opłatę.“

W sprawie akcyzowéj krakowskiéj należy się zatem spodziewać, że miasto uzna i obróci na swoją korzyść, pożytek dotychczasowéj dzierżawy, że skorzysta „z systemu poboru, który ustalonym został przez dzierżawcę.“

Mamy wszelkie wskazówki mniemać, że dotychczasowy dzierżawca akcyzy, chętnie i z dobrą wolą potrzebnych w téj mierze wskazówek udzieli, zwłaszcza, że, gdyby zdanie Montesquieu'go przyjąć za pewnik, są one koniecznie potrzebne aby „można było zaprowadzić własną administrację z dobrym skutkiem.“ Jeżeli dotychczasowy dzierżawca uczynić to zechce, jak zresztą przyrzekł, będzie to z jego strony obywatelską zasługą.

Urządzenie poboru akcyzy jest dzisiaj najważniejszą czynnością rady miejskiéj. Komisja *ad hoc* wybrana, powinnaby jak najprędzéj zatrudnić się tą sprawą i wybrać ludzi odpowiednich do zarządu. Czy pozostawienie dzisiejszego byłoby korzystném i logiczném, ulega to jeszcze wątpliwości. Nie chcemy nikomu narzucać naszego zdania, ani krępować z góry postanowień przyszłéj komisji, udzielić jednak życzliwéj rady jest obowiązkiem każdego, bo wszechstronne rozpatrzenie rzeczy wyjaśnia ją najlepiéj. Jak w początkach rozpoczęcia téj sprawy, tak i dziś, jesteśmy za odpowiedzialną ale samoistną administracją, któraby nie potrzebowała oglądać się na wszelkie względy i protekcje, którąby wyjąwszy wyznaczonéj komisji, nie podlegała radzie miejskiéj *in graemio*, a tém mniéj magistratowi. Miejsce dyrektora radzibyśmy widzieć powierzoném człowiekowi nieskazitelnego i nieposzlakowanego charakteru, wynagradzanemu dobrze, ale głównie tantjemą od dochodów, iżby sam zainteresowany, całą duszą poświęcił się wspólnéj sprawie. Żądać od ludzi bezinteresownego poświęcenia w obecnych czasach materjalizmu, lub chcieć, aby pracowali za lichém wynagrodzeniem byłoby niedorzecznością. Wybór naczelnika powinien także paść na człowieka bez najmniejszéj skazy, energicznego i uczciwego, któryby służbę umiał prowadzić ściśle ale nie powodował się względami i bezwzględną surowością. Gdyby się dało znaleść kogo dokładnie obznajmionego ze służbą i prowadzeniem zarządu byłoby lepiéj, niż powierzać ważny ten urząd człowiekowi, nieznającemu przedmiotu. Służbę obecną możnaby z pewnemi wyjątkami utrzymać, wymagać od niéj ścisłego pełnienia obowiązków, a za to gorliwym i zasłużonym dać pewną tantjemę. Do kontrolowania dochodów możnaby zaprosić obywateli, którzyby z kolei, mianowicie też w dnie targowe, udawali się na rogatki, a spostrzeżeń swych udzielali dyrektorowi. Daléj należałoby jak najściśléj obliczyć remanent pozostały w mieście, zbadać kwestję przemytnictwa i sposobów, jakiemi dotychczasowa administracja paraliżowała ich działalność, nakoniec, jak najśpieszniéj przeprowadzić całe urządzenie tak, aby objęcie akcyzy na miasto z dniem 1go stycznia o północy, nie sprawiło najmniejszego kłopotu a w czynnościach nie doznało przerwy.

Zakłady tenczyńskie, będące dotąd wyłączną własnością hr. Adama Potockiego, przechodzą obecnie na własność firmy „Trzetrzewiński i współka,“ jak to w dzisiejszych ogłoszeniach czytamy. Firma ta już urzędowo zaprotokułowaną została.

P. Jan Stysiński, b. artysta opery krakowskiéj, którego nazwisko przypomina nam najświetniejsze jéj czasy, za dyrekcji ś. p. Hilarego Meciszewskiego, zamierza dać w przyszły piątek koncert w sali hotelu saskiego. P. Stysiński w krakowskich szkołach pobierał nauki, był jednym z najpierwszych i najzdolniejszych uczniów ś. p. Mireckiego, i zawód artystyczny na tutejszéj rozpoczął scenie.

Dzisiejsze pokolenie nie pamięta tego artysty, który Kraków przed dwudziestu laty opuścił, znajduje się jednak wielu Krakowian, którzy z przyjemnością pójdą posłuchać „starego Sulpicjusza,“ a publiczność zapewne da mu dowody, że nie zapomina swych niegdyś ulubieńców.

Przemyśl, *8 października*. — Miasto nasze zwolna wprawdzie, ale coraz więcéj przychodzi do porządku staraniem rady miejskiéj. Szczupłe fundusze jakie posiadamy, nie dozwalają na większą skalę przedsiębrać potrzebnych ulepszeń, z czasem jednak wszystko się zrobi. Mamy bruki dość porządne, straż policyjną i ogniową. Ulice oświetlamy naftą, która kosztuje nas mniéj aniżeli gaz, a chociaż nie tak jasno świeci i wymaga dużo roboty około lamp, wszakże musimy się nią obchodzić, dopóki nie uda się tanim kosztem zaprowadzić oświetlenia gazowego. Zgłaszał się tutaj wprawdzie ajent jakiegoś angielskiego towarzystwa, lecz żądał tak drogo, że niepodobna było przyjąć jego propozycji. Dla dessauczyków uszczęśliwiających was drogim gazem, Przemyśl mały nie jest wcale ponętnym. Mamy przecież nadzieję, że się może uda przyjść do gazu w porozumieniu i za wspólnym kosztem z dyrekcją kolei, która do oświetlenia dworca i warsztatów potrzebuje dużo płomieni. Blizkość dworca ułatwia niezmiernie wspólne urządzenie zakładu gazowego, dobrzeby jednak było, aby ktoś z krajowców tém się zajął, bo w takim razie moglibyśmy mieć taniéj, a pieniądze nie wychodziłyby z kraju.

Okoliczność ta nastręcza sposobność do próbowania sił na polu przedsiębierstw technicznych, do czego u nas jak do handlu i przemysłu nikt się nie bierze. Cały handel w ręku izraelitów, oni są właścicielami wszystkich hoteli i większéj ilości sklepów; posiadaczami najpiękniejszych domów i przedsiębiercami wszelkich dostaw rządowych. Nie mamy nic przeciwko temu; każdy kto się stara, zbiera owoce téj pracy, brak atoli wszelkiego ducha przedsiębierczego i energji spycha coraz niżéj ludność chrześćjańską, wydziedzicza ją z każdym dniem z nieruchomości i ruchoméj własności, i wtrąca w coraz gorsze położenie socjalne. Nie myślę tu występować przeciwko ludności izraelskiéj — owszem, ze wszystkich miast galicyjskich jest ona może najbardziéj polską w Przemyślu: uczy swe dzieci po polsku, chętnie używa tego języka i stać się może z czasem żywiołem bardzo pożytecznym. Ale pomiędzy nią jest jeszcze dosyć fanatycznych chasydów, a giermanizm i biurokracja wszelkiemi siłami usiłuje nęcić ich ku sobie.

Upadkowi chrześćjańskiéj ludności zapobiedz mogą tylko stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, banki zaliczkowe, solidarność, energja i duch przemysłowy. Zjednoczonemi tylko siłami utrzymać się możemy przy téj ziemi która nam się z pod nóg usuwa. Zbawienném byłoby, aby kilku ludzi dobréj woli a wytrwałego ducha, wzięli się do tego energicznie. Każde miasteczko, każda gmina nawet wiejska, powinnaby silnie wiązać się wspólnie interesem, starać się korzystać ze wszystkiego co się tylko da spożytkować na wspólną korzyść; nie opuszczać rąk, nie wątpić, ale jąć się do pracy; nie dać się wyzyskiwać, ale samym zysk ciągnąć; iść z postępem i duchem czasu naprzód, pomagać sobie wzajemnie i starać się odzyskać to co się utraciło. Tym tylko sposobem uchronimy się od upadku. W Przemyślu niebrak ludzi zacnych, niechże opuszczą tę bierność, a wezmą się do czynu. Niech zamiast marnować siły nad polityką i godzinami toczyć o nią spory, poświęcą ten czas dla podniesienia materjalnego bytu swéj okolicy, wydobycia współmieszkańców z rąk lichwiarskich, pozawiązują stowarzyszenia wzajemnéj pomocy, podniosą zaniedbane gałęzie przemysłu, opanują przedsiębierstwa na korzyść wspólną, a wtedy odetchnie swobodniéj chrześćjańska ludność ziemi przemyskiéj, a nietylko zatrzyma się na pochyłości do któréj dąży, ale odzyska dawne swoje stanowisko.

W sprawie pozostawienia dyrekcji i drogi czerniowieckiéj we Lwowie, rada miejska postanowiła wysłać trzech członków w deputacji do Wiednia, a zarazem podać do sejmu petycję o poparcie gminy w téj sprawie.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Cezar Rozałowski z żoną w. d., Romuald Rozałowski w. d. z Bukowiny. Józef Ochocki z żoną w. d., Mieczysław Rulikowski ob., Róża Szeptycka ob., Stanisław hr. Badeni akademik, Antoni Borciowski oficer z Galicji. Michał Boroński sekretarz z Kolbuszowa. Maurycy Roland agent bank. z Przemyśla. August Hoffman kup. z Schweig. Juljan Sękowski obyw. Efim Krzyżanowski urzęd. z Królestwa. Władysław Hallauer starosta ze Lwowa. Władysław hr. Komorowski z żoną w. d. z Belgji. Jan hr. Dunin w. d. z Głemboki. Ks. Roman Fiałkowski wikary z Tarnowa. Wiktor Wiszowaty w. d. z Warszawy. Walerjan Zwoliński ob. z Wołynia.

HOTEL pod RÓŻĄ *przyjechali*: Henryk Glücksohn, Daniel Seidenman kup. z Warszawy. Peter Citor rosyjski radca z Moskwy. Władysław Artwiński ob. z Jakubowic. Bolesław Przegielski ob. z Podola. Eustachy Dobiecki w. d. z Kongresówki. Rodicz żona nadradcy ze Lwowa. Władysław Slaski w. d. z Kongresówki. Wincenty Tarłowski, Mieczysław Jabłoński akademicy z Łańcuta.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Tomasz Makolski w. d. z Kongresówki. Jan Złotowski obyw. ze Lwowa. Maurycy Turczyński w d. z Kongresówki. Aleksander Schydler ob. z Galicji. Ludwik Bogacki z Krzeszowic. H. Schöpf fabrykant z Prus.

Przegląd polityczny.

W dniu wczorajszym odbyło się we Lwowie zgromadzenie wyborcze. Wczoraj w nocy przyszedł do nas telegram o tém zgromadzeniu. Klub rezolucjonistów i towarzystwo narodowo-demokratyczne przedstawiły swoje listy. O wypadku głosowania tak mówi nasz telegram:

Lwów *10 października*.

W téj chwili ukończyło się zgromadzenie wyborców. Wniosek rekonstytucji dawnego komitetu wyborczego odrzucono. Zgodzono się na świeże głosowanie. Za listą towarzystwa demokratycznego głosowali także mamelucy. Pomimo téj opozycji utrzymała się lista klubu rezolucjonistów.

Z Pragi zapewniają, że rząd wniesie, aby nie potwierdzono ponownego wyboru Klaudego.

Dnia 7 b. m. skonfiskowano pragską *Politik*. Namiestnictwo rozwiązało reprezentacje powiatowe w Pisku i Wlaszynie; pierwszą dlatego, że wybrała prezesem deklaranta Schobera, którego wybór już raz nie został potwierdzony, drugą, ponieważ odmówiła wyborów do rady szkolnéj.

Z powodu niepokojów w okolicy Raguzy i Cattaro nakazano uzbrojenie i odpłynięcie parowca „Lucia“ oraz wysłanie dalmackich okrętów stacyjnych do Rocche di Cattaro, jakoteż wzmocnienie tamtejszéj załogi.

Jeden z dzienników peszteńskich donosi, że prezes izby niższéj, Somssich zostanie ministrem spraw wewnętrznych na miejsce hr. Wenkheima.

W kongresie katolickim w Peszcie liberaliści przy każdém głosowaniu byli w mniejszości.

Królewicz pruski dnia 9 b. m. przybył w przejeździe do Lublany i przywitany został przez prezesa krajowego Konrada Eybesfeld i pułkownika Gastowt. Po pięciodniowym pobycie odjechał królewicz do Zabresiny.

Radca legacyjny Keudel udaje się z polecenia Bismarka d. 22 t. m. do Kairu, jako członek międzynarodowéj konferencji w sprawie kanału suezkiego.

Ministerstwo bawarskie ma wydać proklamację do kraju przed nowemi wyborami i rozwiązać program rządowy.

Dziennikarstwo drezdeńskie pomnożyło się w tych dniach o dwa dzienniki: *Dresdner Tageblatt* i *Dresdner Ztg*. Ta ostatnia wydawana przez stowarzyszenie demokratyczne saskie, obstawać będzie za przywróceniem konstytucji z r. 1849. Natomiast dziennik francuski, wydawany w Dreźnie p. t. *Bulletin international* i broniący spraw dynastji hanowerskiéj, przestał wychodzić, — czy wskutek ostatniego przesilenia giełdowego, które b. królowi hanowerskiemu, a raczéj jego kasie zadało niemałą klęskę? — nie wiemy.

International, dziennik znany z pogłosek oryginalnych, które jednakże rzadko się sprawdzają, w artykule pełnym ironji i zjadliwego szyderstwa, wspomina o liście, który miał niedawno napisać król pruski do cesarza austrjackiego, proponując mu pogodzenie się, a zarazem przymierze zaczepne i odporne przeciwko hydrze rewolucyjnéj, uosobionéj we Francji. List ten miał być napisany bez wiedzy Bismarka.

Bynajmniéj nie ręcząc za prawdziwość faktu przez ten dziennik podanego, zwracamy jednak uwagę na ton niezmiernie gwałtowny, a nawet obraźliwy i nieprzyzwoity, jakiego używa pismo, uchodzące za organ Napoleona.

Tenże dziennik zapewnia, że wizyta królewicza pruskiego w Wiedniu nie ma żadnego znaczenia. Również zaprzecza on pogłosce, jakoby cesarzowa Eugenja miała zamiar zwiedzić Palestynę, która to pogłoska zresztą już i przez *Constitutionnela* odwołaną została.

Projekt manifestacji deputowanych w d. 26 października zdaje się całkiem zaniechany. Członkowie lewicy, którzy wzięli inicjatywę téj myśli, zrozumieli, że kwestja, czy tak późne zwołanie ciała prawodawczego jest, czy nie jest konstytucyjném, powinna być rozstrzygniętą na gruncie parlamentarnym i dzienniki, które dekret cesarski z dnia 3 października najbardziéj oburzył, zaczynają chłodnąć powoli w ocenianiu sytuacji.

„Manifestacja d. 26 października jest bezużyteczną, bezcelową, a mogłaby stać się fatalną, — mówi *Avenir National* w artykule, którego treść przyniósł nam już dawniéj telegram, — wypowiadamy to otwarcie, ponieważ sądzimy, że znakomita większość stronnictwa demokratycznego zgadza się z naszém zdaniem. Rzecz to jest jasna i na dziś przynajmniéj nie widziemy potrzeby upierać się.“

Ta prawie ogólna zgoda rozprasza wszelkie obawy zamieszek, jakieby mogły nastąpić d. 26 b. m. Zdrowy rozsądek publiczny odniósł tym razem zwycięztwo.

Tak mówi *Journal des Débats*.

Są jednak dzienniki, które zdaje się zrobiły swojém założeniem wywołać jakieś zajścia. *Pays* wyzywająco dając nazwę „cofnięcia się“ rozsądnemu postępowaniu opozycji, powiada, że opozycja przejęta strachem panicznym, ucieka i t. p. Nie dziwilibyśmy się, gdyby organ mameluków francuzkich temi przechwałkami nabawił rząd jakich kłopotów, zwykła to rzecz organom bardziéj rządowym od samego rządu.

Poseł francuzki na dworze berlińskim, Benedetti, opuszcza Paryż d. 10go t. m., aby powrócić na swą posadę. Jak powiadają, przygotowują posłowie lewicy wspólny manifest, który wkrótce ma się pojawić.

Jenerał Fleury przynosi na dwór petersburgski odpowiedź Napoleona na zaproszenie cesarza francuzów, aby odwiedził wystawę przemysłową w Petersburgu na rok 1870. Cesarz dziękuje za zaproszenie i przyrzeka przybyć, jeżeli tylko zdrowie i położenie polityczne na to zezwoli.

W skutek niepokojów w Aubin, o których już doniósł nam telegraf, okazało się, iż było 14 zabitych i 22 rannych.

Między ofiarami są także trzy osoby, które nie brały najmniejszego udziału w zaburzeniach. Nowych zamieszek nie było, ale robotnicy zachowują jeszcze groźną postawę. Zawezwano oddział strzelców z Tuluzy. Obecność wojska położy koniec agitacji.

Według *Constitutionnela* wizyta ks. rumuńskiego w Paryżu, ma głównie na celu stanowczo zapewnić rząd francuzki co do postanowienia księcia Karola, nie odstępować od polityki mocarstw zachodnich, polityki popieranéj przez teraźniejszych jego doradców.

Zdaje się, że narady polityczne, które będą miały miejsce podczas pobytu księcia Karola w Paryżu, będą się toczyły około trzech punktów: 1. kapitulacji co do juryzdykcji konsularnéj względem cudzoziemców; 2. sprawy izraelitów; 3. prawa utworzenia orderu, udzielonego już dawniéj ks. Kuzie, a którego domaga się także książe Karol.

Dnia 7 t. m. wzbraniał się jeden oddział ochotników wolności w Saragosie, złożyć broń i strzelał do wojska. Przyszło do walki, zakończonéj energiczném przytłumieniem buntu. Teraz panuje spokój. Rząd postanowił zawezwać przed sąd wszystkich członkow rad prowincjonalnych, którzy mieli udział w ruchu republikańskim i takowy wspierali.

Położenie na wyspie Kubie znacznie się polepszyło. Powstańców pobito (?) i rozproszono. Liczni powstańcy zgłaszają się z prośbami o przebaczenie. O wszystkich powstaniach w czasie ich trwania rządy pisują mniéjwięcéj toż samo; zwykle jednak pokazuje się, że nie tak łatwo od słowa do czynu.

Dzienniki włoskie zaprzeczają pogłoskom o rzekomych trudnościach w sprawie ostatniéj pożyczki. Nie ma żadnego nieporozumienia między ministrem finansów i bankierami.

Telegramy „Kraju.“

Lwów, 11 padziernika. Na dzisiejszém posiedzeniu zawiadomiono sejm urzędownie o sankcji paragrafu jedenastego i o niesankcjonowaniu ustawy szkolnéj. Rząd przedkłada swój projekt takiejże ustawy.

Wybrane zostały komisje wodna i kolejowa.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę.

Kursa. Wiedeń 11 października, g. 1 m.55 5% zjednoczony dług państwa 59.80.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.—— Londyn 122 90.— Srebro 120.25. Dukat 5.83—. Akcje kred. 252.75.— Lombardy 250.50.— Losy z 1860 r. 94.—. — Losy z 1864 r. 115.25.— Akcje franko-austr. 98. —. — Napoleony 9.81. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 241.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 197.—. — Akcje kolei północn.wschodniéj 156.—. — Akcje Banku 721.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 96.50. — Akcje banku jen. 49.50 — Renta w srebrze 69.—. — Bank obrotu 113.—.— Tramway 130.50. Akcje banku ang. 244.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 364.— Bank budowli 56.50.— Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 166.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 162.—. — Koléj Rudolfa 155.—.— Koléj pardubicka —. —. — Koléj północna —. —.— Koléj węgiersko-wschodnia 86.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 90.—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 73.50.—

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor odpowiedzialny
Stanisław Służewski.

Nr. 18,372. 714(3-3)

Obwieszczenie.

Na pomieszczenie klas równorzędnych szkoły św. Barbary zachodzi potrzeba najęcia czterech pokoi większych, z którychby każdy 60 do 70 uczniów naukę pobierających, mógł pomieścić.

Mający podobne mieszkania do wynajęcia, zechce się do zawarcia układu zgłosić do Prezydjum Magistratu.

Magistrat kr. gł. m. Krakowa 4 października 1869 r.

L. 1045.

Obwieszczenie.

Dnia 3go listopada 1869 r. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w biurze Wydziału Powiatowego w Wieliczce za pomocą opieczętowanych ofert **licytacja** na wydzierżawienie dochodu z myta drogowego na drodze powiatowéj Wielicko-Gdowskiéj — na stacji Przybieczany — na przeciąg lat trzech. — Jako cenę wywołania przyjmuje się obecny czynsz dzierżawny w kwocie 2733 złr. w. a. rocznie.

Warunki licytacji i dzierżawy są do przejrzenia w biurze Wydziału Powiatowego w Wieliczce.

Z Wydziału Rady Powiatowéj Wielickiéj.

Wieliczka d. 8go października 1869 r. 723(1-3)

Uzdrowienie

Cierpień piersiowych, płuc, astmy, kaszlu i zaflegmienia.

Do główn. składu **Jana. Hoffa,** nadw. liweranta **Wien, Kärntnerring N. 11.**

Domara (Czechy) 24 sierpnia 1869 r. — Ponieważ żona moja cierpiąca na chroniczny kaszel i katar żołądkowy, po użyciu szacownego słodowego ekstraktu „Hoffa," którego już dwie partje sprowadziłem, znacznéj doznała ulgi w cierpieniu, proszę przeto o świeżą nadsyłkę. **Leopold Gürtler** dzierżawca. — Wiedeń (Wieden, Favoritenstrasse Nr. 3) 13 stycznia 1869. — (Wyjątek) Cierpiałem niebezpiecznie na płuca, która to choroba objawiła się chronicznym kaszlem. Zaprzestano mnie już leczyć, ponieważ żaden środek nie skutkował. Pańskiemu nieporównanemu *proszkowi z czokolady słodowéj* zawdzięczam wyratowanie mego chorego dziecięcia, teraz zaś pańskim *preparatom słodowym* zawdzięczam przyjście do zupełnego zdrowia, bez nich już obejść się nie mogę. **Karol Felbacher**, inżynier cywilny, wspólnik i reprezentant sztucznych wyrobów fabryki cementu etc. — Veprowacz 2 sierpnia 1869. Upraszam o nadesłanie 13 flaszek pańskiego *piwa zdrowia z ekstraktu słodowego* dla pewnéj 45-letniéj osoby, pierwéj cierpiącéj na astmę, a teraz prawie zupełnie już zdrowéj. **Fr. Groag** lekarz gminny. — Bochnia 18 czerwca 1868 r. Odnośnie do mego listu z d. 19 marca b. r. mam szczęście donieść, że syn mój użyciem nieocenionych pańskich *preparatów słodowych*, jak: *piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, czokolady słodowéj i słodowych cukierków na piersi* o tyle już przyszedł do zdrowia, że już nadal rozpoczął mozolne nauki szkolne. Powyższe fabrykaty etc. etc. **Knessl** c. k. inspektor katastralny.

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits- Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtner-ring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu, w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego*; w Przemyślu zaś u p. *M. Kozłowskiego.*

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 ℔. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 ℔. 1 złr. 60 cent. — Na 5℔., dodaje się ½ ℔. gratis, na 10 ℔. 1¼ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent. 691(1-?)

Podaję do publicznéj wiadomości, że: „**Zakłady fabryczne w Tenczynku**" prowadzone dotąt pod firmą Adama hr. Potockiego, przeszły z dniem 1 września r. b. na własność spółki komandytowéj pod firmą:

L. Trzetrzewiński i spółka.

Adam hr. **Potocki.**

Zakłady fabryczne w Tenczynku, dotąd wyłączną własnością JW. hr. Adama Potockiego będące, przeszły na własność spółki komandytowéj pod firmą:

„C. k. uprzyw. browar, młyn parowy, fabryka drożdży prasowanych i spirytusu"

L. Trzetrzewiński i spółka.

Pod tą firmą, która w sądzie handlowym Krakowskim pod d. 20 września zaprotokułowaną została, zakłady powyższe daléj prowadzić będę, o czem mam zaszczyt osoby interesowane niniejszém zawiadomić. 728(1-3)

L. Trzetrzewiński i spółka.

Najtańsze lampy.

Nafta niezapalna bez odoru.

HANDEL LAMP i NAFTY
Władysława Skórczewskiego

ulica Florjańska Nr. 362

został świeżo obficie zaopatrzony

w nowe poprawne, piękne a tanie lampy

salonowe, stołowe, wiszące i ścienne, oraz w różnego rodzaju wazy, kule, tulipany, klosze, cylindry, i t. d., i sprzedaje takowe po nader nizkich cenach **z zaręczeniem.**

Biorącym większemi partjami, odstępuje odpowiedni rabat. 726(1-4)

Wszelkie zamówienia z prowincji wykonywa najpunktualniéj

Nafta niezapalna bez odoru.

Nafta niezapalna bez odoru.

Najbogatszy i od wielu lat renomowany

SKŁAD ZEGARÓW i ZEGARKOW „M. HERZA"

„Wiedeń, Stephansplatz Nr. 6 Aussenseite des Zwettlhofes"

posiada **wielki wybór w najrozmaitszych gatunkach dobrze uregulowanych zegarków, za które jednoroczną daje gwarancję, po cenach następnych:**

Genewskie zegarki kieszonkowe

w najlepszych gatunkach.

Na każdy uregulowany zegarek udziela się bilet gwarancyjny, nieuregulowany o 2 fl. taniéj.

Mężkie zegarki:

Srebr. cylinder z 4 rubinami	10—12 fl.
„ „ z sprężynką	12—13 „
„ „ z obwódką złotą i spręż.	13—14 „
„ „ z 8ma rubinami	15—17 „
„ „ z podwójną kopertą	15—17 „
„ „ z kryształowém szkłem	14—17 „
„ anker z 15 rubinami	16—19 „
„ „ lepszy, z srebr. kopertami	20—23 „
„ „ z podwójną kopertą	18—23 „
„ „ lepszy	24—28 „
„ ang. anker z kryształowém szkłem	18—25 „
„ anker z podwójną kop. dla wojsk.	24—26 „
„ Remontoirs, nakręcany z boku	28—30 „
„ Remontoirs, z podwójną kopertą	35—40 „
„ Remontoirs z krzyształ. szkłem	30—36 „
„ anker armée-remontoirs	38—45 „
Złoty cylinder Nr. 3 złota, 8 rub.	30—38 „
„ ze złotą kopertą	37—40 „
„ anker z 15 rubinami	35—44 „
„ „ lepszy z złotą obwódką	45—60 „
„ „ z podwójną kopertą	55—58 „
„ „ ze złotą obwódką 65. 70, 80, 90, 100	120 „

Damskie zegarki.

Srebr. cylinder z 4 i 8 rubinami	13—18 „
Złoty „ „ „ „	25—30 „
„ „ emaljowany	30—36 „
„ zegar. damski z złotą-obwódką	35—40 „
„ „ „ emal. z djamentami	38—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	38—45 „
„ „ „ z podw. kop. 8 rub.	40—48 „
Złoty zegar. damski emal. z djament.	58—65 „
„ „ „ anker	40—48 „
„ „ „ z kryszt. szkłem	50—60 „
„ „ „ z podwójną kopertą	50 56 „
„ Remontoirs	60, 70, 80, 90—100 „
„ „ z podw. kopertą	90, 100—110 „

prócz powyższych, rozmaite inne gatunki zegarkow znajdują się na składzie.

Srebrne zegarki przyjmuje się do pozłocenia **za cenę 1fl. do 1fl. 50 ct.**

Budziki po 7 fl.
Budziki same zapalające świecę 9 fl.
Budziki z narządem do wystrzału i zapalania świecy 14 fl.

Wielki wybór paryzkich zegarów brązowych

bijących godziny, po najtańszych cenach 28, 30, 35, 40, 45, 50, 60 do 100 fl.

Największy skład

pendułowych zegarów własnéj fabryki z dwuroczną gwarancją:

Raz na dzień naciągany	10, 11, 12 fl.
Co 8 dni	16, 17, 18, 19, 20, do 22 fl.
„ bijący pół i całe godziny	30, 33, 35 fl.
„ bijący kwadranse i godziny	48, 50, 55 fl.
Regulator miesięczny	28, 30, 32 fl.
Za opakowanie pendułowego zegara	1 fl. 50 ct

Reparacje uskutecznione będą z wszelką akuratnością, zamówienia za zaliczką pocztową natychmiast będą wykonane; zwrócone zegary zamieniamy natychmiast. 51(68-150)T.

Zegarki przyjmujemy również w zamian.

Publikacja!

Zawiadamiam wszystkich P. T. sprzedawców, jak i kupujących, że pewna fabryka francuzka, zaszczytnie znana z doskonałości wyrobów, któréj zwinięcie postanowiono, założyła główny skład swoich wyrobów w składzie podpisanego, który w drodze wysprzedaży w jak najkrótszym czasie zbyć pragnie. W tymto celu, ceny oznaczone są fabryczne, bez policzenia cła i transportu przy większych zakupnach o 25% niżéj cen fabrycznych; właściwie zatem zakupujący znaczniejszy zapas, otrzymują o 45% niżéj cen w *en gros* składach fabrycznych praktykowanych. Aby ułatwić przekonanie się o dobroci gatunku i taniości, jest na składzie zapas kartonów obejmujących po pół tuzina sztuk niżéj pół tuzina nie sprzedaje się.

Mydła toaletowe w najlepszych gatunkach, z których jedno wystarczy za 6 innych, i z którymi żadne inne mydła nie wytrzymają porównania:

12 sztuk „*Waldblumen*" mydełek 1 złr. 20 cen. tychże dużych 1 złr. 80 c.
12 „ *Różanych, Essbouquet, fiołkowych, rezedowych, waniljowych, jaśminowych* 1 złr. 70 c. dużych 2.80.
12 „ *original Windsor-Soap*, najdelikatniéj woniejących, 1 złr. 90 cen. dużych 2 złr. 50 c.
12 „ *Savon Impérial superier* dużych (cesarskie mydło,) 3.50.
12 „ *najlep. glicerynowego mydła* mile woniejącego 60 cen. w dużym formacie 1.50 złr.
12 „ *mydełek z kwiatów wiosennych*, odpowiedniéj kwiatom woni, 1.60 w dużym formacie 2.40 złr.

Najlepszy *triple Extrait* (perfumy) w 20 różnych gatunkach co do zapachu, flaszka 60 cen.

Pomada na włosy w najlepszych gatunkach, różnéj woni wzmacniająca korzenie włosów słoik 30 cen.

Najlepsze olejki na włosy zebrane z kwiatów wiosennych, flakon 25 c.

Kosmetyki (pomada woskowa) sztuka po 5, 10 c. większe 15 i 20 c. wszelkie inne artykuły toaletowe w wielkim wyborze, w najlepszych gatunkach i po jak najprzystępniejszych cenach.

Przesyłki za zaliczką pocztową.

Wspaniały Bazar **A. Friedmann, Wien** Praterstasse Nr. 26.

650(VIII)10

Na zaszczyconą wyłącznym przywilejem Jego C. Kr. Mci do l. 18024/1908 z dnia 9 listopada 1866 r. wyborną

KOMPOZYCJĄ POLITURY

zwraca się szczególną uwagę pp. **stolarzy i tokarzy**, jak również prywatnych osób.

Z pomocą téj politury, nietylko świeże ale i stare meble i takie, na które oliwa się wydobywa, odpoliturować może każdy, że wyglądać będą zupełnie jak nowe.

Z pomocą téj kompozycji zaoszczędza się kosztowne i długie polerowanie spirytusem— gdyż za użyciem kilku kropli w kilku minutach stolik lub szafka odpoliturowane i na takich meblach oliwa nigdy nie występuje.

Przyrząd całkiem pojedyńczy, skutek zaś zadziwiający.

Stare meble odpoliturować można za pomocą zwykłego potarcia zwilżoném kompozycją płótnem i otrzymają taki połysk, jakiegoby z pomocą spirytusu nigdy nie uzyskały.

Jedną flaszką téj kompozycji w kilku godzinach można odnowić cały garnitur mebli.

Cena flaszki **85 cent.** z opakowaniem. — Mniéj jak dwie flaszki nie przesyła się.

Nieoceniony środek

Angielska „Kautschuk Glanzpasta"

z pomocą któréj najtwaléj, najpiękniéj i najtaniéj zapuszcza się podłogę w wszelkich gatunkach.

Ten nadzwyczaj pożyteczny wynalazek różni się tém od innych w użyciu będących, że równie swoim chemicznym składem jak i dodatkiem kauczuku — pasta ta nietylko nadaje prześliczny połysk, ale jest także nadzwyczaj trwałą — dlatego tą pastą zapuszczony pokój nietylko umniejsza kłopotu i kosztu, ale z małą poprawką niekiedy lata trwać może bez zapuszczania na nowo.

Pudełko z informacją **1** złr. **30** cent. — Dwa pudełka wystarczą zupełnie do zapuszczenia jednego salonu.

Aqua aromatica.

(Aromatyczna woda do wywabiania plam).

Za pomocą téj wody w mgnieniu oka wywabiać można wszelkie plamy na *sukniach, wstążkach, jedwabiach, tapetach, książkach, pismach* i t. d.

Nowy ten wynalazek, który na wystawie powszechne zyskał uznanie, oprócz własności wywabianiu plam, odznacza się jeszcze i tém, że wydaje **nadzwyczaj miłą woń** i zarówno jako perfumy służyć może.

Flakonik z informacją kosztuje 50 cent.

Moskiewska pasta na skóry.

(*Nieoceniony środek uchronienia nóg od przemoczenia).*

Cena jednéj puszki wraz z informacją 1 złr. 20 cent.

Główny skład u **F. Müllera, Wien VI. Hirschengasse 8,**

dokąd należy się zgłaszać pisemnie. Wszelkie zamówienia za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy, natychmiast będą uskutecznione.

Opakowanie liczy się bardzo tanio.

W Peszcie u **Kerlétz** et **Eisert** Dorotheagasse Nr. 2.

Składy późniéj wszędzie urządzone zostaną. 630(3-6)

Polak, wykształcony w szkołach W. ks. Poznańskiego, ***zdolny przysposobić chłopców do najwyższych klas gimnazialnych***, życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela prywatnego w Gylicji do dwóch lub trzech chłopców na lat kilka. Zgłosić się można z podaniem warunków honorarjum rocznego pod adresem A. H. Skalbmierzyce, W. ks. Poznańskie, poste restante. 725(1-?)

W Wiedniu am Graben Nr. 3.

„Stock im Eisen," Ecke der Kärntnerstrasse,

Kellera i Alta,

posiadacza nagrody państwowéj poleca **na porę jesienną i zimową** w najlepszych gatunkach

SUKNIE MĘZKIE

po cenach:

Surduty jesienne najmodniejszego kroju złr. 10 w. a.

Elegancki surdut zimowy z wybornéj materji i dobrze podwatowany **złr. 18.**

Gunie do podróży z kapuzą	od złr. 8	do złr. 30
Surduty wierzchnie jesienne	„ 8	„ 30
Ubrania jesienne	„ 16	„ 42
Surduty jesienne (Sakeau)	„ 6	„ 26
Surduty jesienne (Jaquett)	„ 10	„ 32
Płaszcze i haweloki	„ 10	„ 50
Surduty zimowe krótkie	„ 6	„ 14
Surduty zimowe eleganckie	„ 14	„ 50
Tużurki aksamitne	„ 18	„ 30
Surduty do polowania	„ 6	„ 28
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 32
Surduty domowe i kancelar.	„ 4	„ 15
Surduty dla księży	„ 16	„ 30
Surdyty wierzch. dla księży	„ 18	„ 50
Futra miejskie	„ 40	„ 200
Futra do podróży	„ 36	„ 200
Tużurki salonowe	„ 14	„ 30
Fraki i surduty	„ 14	„ 35
Kolorowe żakiety salonowe	„ 10	„ 28
Czarne ubrania salonowe kompletne	„ 24	„ 45
Spodnie zimowe	„ 4	„ 15
„ jesienne	„ 4	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 3	„ 10
Kamasze	„ 2.50	„ 8
Bluzy oficerskie	„ 7	„ 20

Przy zamówieniach oprócz oznaczenia miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (środkiem naokoło) długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy o wyraźne wymienienie koloru i ceny podług cennika, pozostawiając nam z zaufaniem zaspokojenie swych życzeń, dla pewności bowiem zamawiającego przy każdéj posyłce przyłączamy poświadczenie, w którem się wyraźnie obowiązujemy, wszelkie od nas kupione suknie, jaktylko wymaganiom nie odpowiedzą, napowrót odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie dla mniéj zamożnych, są po bardzo przystępnych cenach do nabycia.

Z uwagi, że nasz rozległy skład zaopatrzony w suknie rozmaitéj miary w najlepszy towar obok najdokładniejszego wyrobu, jedyném bowiem naszem usilnem staraniem utrzymać dawno już ustaloną reputację naszego zakładu krawieckiego—mamy zaszczyt polecić się względom Szanownym naszym odbiorcom i zapewnić, że z zupełném ich zadowoleniem, odpowiemy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszych zamówień, zostajemy z uszanowaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu. 669(6-?)

Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Dom komisowy i spedycyjny Stanisława Zawadzkiego w Krakowie

ulica Wiślna Nr. 174/269,

posiada na składzie znaczną partję płócien webowych czysto-lnianych, nabytych z filii Banku dla obrotu ogólnego w Krakowie, które po cenie niżéj fabrycznéj w całych sztukach, pół sztukach i na łokcie sprzedawać będzie. Oprócz tych płócien poleca i inne rodzaje, tudzież chustki płócienne, dymki niciane, drylichy, obicia wełniane na meble, korty zimowe, znaczną ilość szalów tkanych w guście tureckim — herbatę kijachtyńską z domu zleceń Rolników w Czerniowcach i inne artykuły. 569(14-20)

Najlepsza sposobność kupienia

zum Kronprinzen von Oesterreich

Stephansplatz Nr. 7.

Wiedeń Wiedeń

Podpisany

posiada wielki zapas zeszłorocznych towarów po cenach **fabrycznych, niżéj kosztu,**

a mianowicie:

Perkale ciemne i jasne 30 cent. łokieć wied.
Mohair glaces w najlepszym gatunku 40 i 50 cent. łokieć wied.
Najlepszy szkocki Poplin 50 do 60 cent. łokieć wied.
Sultan raye, przedtem 1 złr. 60 cent, teraz 60 cent. łokieć wiedeński.
Gładki Poplin w różnych kolorach od 60 cent. łokieć wied.

Jedwabne towary

Czarna elegancka suknia (z gwarancją co do gatunku) 18 złr.
Ciemna w różnego koloru paski **Taffta** łokieć 1 złr. 50 cent.
Gros grain w różnych kolorach — łokieć wied. po 2 złr. 50 cent.

Diamant & Müller. 113(22-24)T

Próbki na żądanie przesyłają się odwrotną pocztą.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 11 października	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	69	50	69	30
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	95	—	94	50
„ „ „ 1864	115	50	114	50
Galic. obligacje indemn.	76	50	75	—
„ listy zast.	78	50	77	—
„ „ „ ban. hypot.	89	50	88	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	115	75	114	25
„ Kar. Ludwika 5%	100	25	99	25
„ „ II emis.	96	-	95	—
„ Czerniow. I 5%	80	50	79	50
„ „ 1867	89	25	88	25
„ „ 1868	86	25	85	25
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	251	—	250	-
Akcje kol. K. Lud. galic.	247	—	246	—
„ kol. czerniow.	199	—	198	—
„ kol. Rudolfa	163	—	162	—
„ kol. siedmiogr.	163	—	162	—
„ kol. półn.-wsch.	157	—	156	—
„ banku narod.	725	—	720	—
„ Zakł. kredyt	—	—	—	—
„ Ostbahn	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku dla obrotu	113	—	112	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	156	—	155	—

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	91	50	90	-
„ „ „ „ II emis.	91	50	90	—
„ likwidacyjne z kup.	77	—	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	72	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	155	—	153	—
„ „ z r. 1866	152	—	150	—
Waluty: Srebro	121	50	120	—
Dukaty	5	85	5	78
Napoleondory	9	85	9	75
Imperiały	10	20	9	90
Courant pruski	181	50	180	—
Rosyjsk. ruble pap.	152	50	151	50
Wiedeń 9 października				
5% Łączny dług państwa	60	40	60	30
5% Pożyczka srebrem	69	50	69	30
w wal. anstr.	98	—	97	—
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	—	—	—	—
Banku kraj. lwowskiego	—	—	—	—
5% Oblig. indemn. Galic.	74	—	73	50
5% „ „ Bukow.	73	50	72	50
7% Pożycz. głodowa galic.	101	—	100	—
Akcje: Banku nar. za szt.	727	—	725	—
Zakładu kredyt. za 160 złr.	257	50	257	—
Kolei Ferdynanda	2110	—	2105	—
„ rządowej fr.-austr.	371	—	369	—
„ południowej	252	50	252	—
„ Cesarz. Elzbiety	182	50	181	50
„ Galic. Kar. Ludwika	246	—	245	—
„ Lwow.-Czern.-Jassy	198	75	198	25
„ księcia Rudolfa	164	—	163	50
Listy zastawne:				
5% Banku narod. na M. K.	97	75	97	50

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Banku narod. na W. A.	93	—	92	80
4% Galic. Towarz. kredyt.	—	—	76	—
5% Galic. tow. kredyt.	—	—	—	—
6% „ Banku Hypot.	89	—	88	—
6% „ Banku Włośc.	—	—	—	—
5½% Węgierskie	-	—	—	—
5% Boden kredit austr.	108	50	107	50
Obligi pierwszeństwa:				
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	—	—	—	—
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89	—	88	—
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	—	—	—	—
5% „ „ „ emis. 1867	136	—	135	—
5% „ połudn. na 500 fr.	115	25	114	75
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	—	—	—	—
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	—	—	—	—
5% „ „ „ W. A.	—	—	—	—
5% „ „ „ (sr. płat.)	105	50	105	—
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100	—	99	50
„ „ 2 emissja	95	50	95	—
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80	50	80	—
„ Czern.-Suczawa „	89	—	88	50
„ Suczawa.-Jassy „	86	—	85	60
5% sr. księcia Rudolfa	90	50	90	25
Losy: Pożyczk. z r. 1839	248	—	246	—
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	90	—	89	-
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	94	80	94	60

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	100	—	99	50
„ z r. 1864 na 100 złr.	116	—	115	75
Como-Rentowe	23	50	22	50
Kredytowe	157	50	156	50
Żeglugi na Dunaju	91	50	90	50
Miasta Tryestu	126	—	124	—
Budy	35	50	34	50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28	50	27	50
Salm	40	50	39	50
Palfy	29	—	28	-
Clary	33	—	32	—
St. Genois	31	—	30	—
Windischgrätz	21	50	20	50
Waldstein	22	50	21	50
Keglewicz	15	50	14	50
Rudolfa	15	—	14	—
Wexle:				
4% Berlin za 100 talar.	—	—	—	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	102	20	102	—
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	102	25	102	10
3% Londyn za 10 f. szt.	123	—	122	85
2½% Paryż za 100 frank.	48	90	48	90
6½% Petersburg za 100 rubli	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	—	—	—	—
20-frank. sztuki	5	83	5	83
Rosyjskie imperjały	9	82	9	81
Talar związkowy	—	—	—	—
Srebro	120	35	120	10
Lwów 9 październ.				
Kolei galic. Kar. Ludw.	247	50	246	—

	Ostatni kurs żądają zł.	a.	płacą zł.	a.
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	200	50	198	50
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	98	—	—	—
„ „ „ bez kup.	88	50	87	50
5% tow. kredyt. galic.	91	—	90	25
4% tow. kredyt. galic.	77	75	77	—
Obligi indemn. gal.	73	75	73	25
Dukat holend.	5	79	5	72
Dukat ces.	5	82	5	76
Napoleon d'or	9	86	9	77
Półimperjał ros.	10	5	9	86
Rubel srebr.	1	92	1	87
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	119	75
Warszawa 9 październ.	Rs.	k.	Rs.	k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	—	—	—	—
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	90	82	90	49
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	90	49	90	[illegible]
Listy likwidacyjne	75	91	75	58
Półimperjały rosyjskie	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	160	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	156	—	—	—
5% listy zastawne rosyjs.	—	—	—	—
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	—	—	—	—
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	72	50	71	—
„ „ warsz.-bydg.	72	—	—	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	—	—	—	—
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	—	—	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano. 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g. 8 m. rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po poł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano. o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 52 rano 8 m. 54 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 w.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 23 rano; 7 m. 32 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	10 —		
„ biała „	85	10 75	10 50		
Żyto „	80	7 70	6 60		
Jęczmień „	70	5 50	5 50		
Owies „	50	3 00	3 70		
Tatarka „	75	6 25	6 25		
Kukurydza „	85	— —	—		
Proso „	85	— —	—		
Groch „	90	6 50	6 50		
Fasola „	90	8 —	8 -		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	15 50	15 50		
Rzepik „ „	—	14 50	14 50		
„ letni „	—	12 50	12 —		
Siemię lniane „	75	12 70	12 50		
Koniczyna biała „	90	70 —	60 —		
„ czer. „	90	52 —	48 —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Właściciele Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera